Nr. 98 Rok XXV

ŁODZIANIN

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29, tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19. Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem oddział w Łodzi 40. Redakcja nocna: Piotrkowska 83, telefon 141-56 od 20—23 Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Stawiński Wincenty

Niedziela 4 kwietnia 1937

Cena numeru 15 groszy

Drukarnia Ludowa. Piotrkowska 83

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3, za zmianę adresu gr. 50. Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm. gr. 30 Drobne za wyraz gr. 15. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Krwawe walki w Hiszpanii

Ofensywa wojsk rządowych na południu — Atak powstańców na froncie północnym

OFENSYWA WOJSK RZĄDOWYCH NA POZOBLANCO.

Korespondent Havasa donosi: Pomimo ulewnego deszczu, kolumna rządowa, operująca w części południowej odcinka Pozoblanco, posunęła się wczoraj o 8 klm. w kierunku Villaharta i zajęła wzgórze Buenavista. Pod wieczór oddziały te zbliżyły się na odległość mniej, niż 7 klm. od Villaharta. Inna kolumna rządowa, działająca pod Penaroya, zajęła Arconocosilla, miejscowość o poważnym znaczeniu strategicznym, która dominuje nad węzłem komunikacyjnym. W ciągu dnia wczorajszego wojska rządowe na odcinku tym posunęły się naprzód o ok. 20 klm.

WALKI POD MADRYTEM.

Według komunikatu oficjalnego, wszystkie ataki oddziałów powstańczych na odcinku Jarama zostały odparte. Nieprzyjaciel wycofał się z wielkimi stratami.

Wojska rządowe zawładnęły poważnymi pozycjami strategicznymi, dominującymi nad drogą do La Coruna. Na liniach rządowych zjawiła się znaczna ilość dezerterów z wojsk powstańczych.

WOJSKA RZĄDOWE BOMBARDUJĄ POZYCJE POWSTAŃCÓW

Havas donsi z Walencji: Samoloty rządowe bombardowały i ostrzeliwały z karabinów maszynowych kolumnę 50 samochodów ciężarowych w pobliżu Penaroya. Na odcinku północnym eskadra samolotów rządowych rzuciła liczne bomby na krążownik „Espana", który został trafiony przez bomby i pospiesznie wycofał się. Na froncie aragońskim samoloty zbombardowały stację Calatayud, gdzie stały liczne wagony, załadowane materiałem wojennym.

A POWSTAŃCY RZUCAJĄ BOMBY NA LUDNOŚĆ CYWILNĄ

Podczas bombardowania miasta Jean przez samoloty powstańcze, zginęło 80 osób, a 125 jest rannych. Szkody, wyrządzone przez bombardowanie, są bardzo znaczne. Na miasto spadło przeszło 30 bomb.

OFENSYWA POWSTAŃCÓW NA FRONCIE BASKIJSKIM.

Jak donosi Havas, krążownik powstańczy „Espana" oraz kanonierka „Bato" bombardowały wybrzeża baskijskie w odległości kilku kilometrów na wschód od Lequitio. Jednocześnie piechota powstańcza zaatakowała Marquina, miejscowość odległą o 10 klm. od wybrzeża.

Kolumna powstańcza zajęła rzekomo górę Arrieriota. Operacje są bardzo trudne ze względu na górski charakter kraju, oraz zaciekły opór, jaki stawiają górale baskijscy.

Inne kolumny wojsk powstańczych wszczęły ofensywę w kierunku Durango.

BASKOWIE PODEJMUJĄ KONTROFENSYWĘ.

Donoszą z Bilbao: Rozpoczęte we czwartek operacje na odcinku Gorbeo zakończone zostały z powodzeniem i cały ten obszar znajduje się w rękach wojsk rządowych. Podczas ostatniego ataku powstańcy, zaskoczeni nagłym natarciem, wycofali się, pozostawiając na placu boju ok. 30 trupów i porzucając 4 mitraliezy i 35 karabinów.

Na odcinku Ochandiano trwa nacisk powstańców i toczą się krwawe walki, zwłaszcza pod Aramayona. Wojska rządowe stawiają energiczny opór, przypuszczając kontrataki na pozycje nieprzyjacielskie. Artyleria niszczy zgrupowania przeciwnika, który ponosi dotkliwe straty.

Agencja Havasa donosi, że wczoraj popołudniu pojawiła się nad Bilbao powstańcza eskadra złożona z 20 samolotów. Artyleria zenitowa i samoloty myśliwskie zmusiły powstańczych lotników do odwrotu.

W dniu wczorajszym, po odbyciu posiedzenia rady ministrów, udał się premier baskijski Aguirre wraz z kilku współpracownikami na zwiedzenie najważniejszych odcinków frontu.

KOMEDIA „NIEINTERWENCJI" TRWA.

Członkowie biura kontroli nieinterwencji w Hiszpanii odbyli w Foreign Office posiedzenie. Kierownicy kontroli w portach i na placówkach pogranicznych obejmą wraz z personelem podległym swe posterunki w początku przyszłego tygodnia.

KONTROLA W CIEŚNINIE GIBRALTARSKIEJ.

Francuski kontrtorpedowiec „Adroit", holenderski krążownik „Hertog Hendril" i angielski kontrtorpedowiec „Gipsy" patrolują bez przerwy cieśninę między Ceutą i Tarifą.

Więzienie w Fordonie

nie przyjęło paczek świątecznych

Do Redakcji naszej zgłosiły się rodziny więźniów z więzienia w Fordonie ze skargą, ŻE WIĘZIENIE TO NIE PRZYJĘŁO PACZEK ŚWIĄTECZNYCH, WYSŁANYCH ŚCIŚLE WEDŁUG PRZEPISÓW, WYDANYCH PRZEZ MINISTERIUM.

Paczki wysłane do tego więzienia, wróciły z powrotem.

Nowe więzienie na Wołyniu

Spalony młyn przerobiony na więzienie

Kosztem 350.000 złotych zostanie przebudowany w Dubnie gmach spalonego młyna na więzienie, w którym znajdzie pomieszczenie 400 więźniów.

„Bund Deutscher Osten"

Organizacja Niemców wschodnich „Bund Deutscher Osten" organizuje w Niemczech zgromadzenia publiczne, na których omawiane są kwestie wschodniego pogranicza.

W komunikatach prasowych mówi się, że „Bund Deutscher Osten" skupia w swoich szeregach „niemieckie kobiety i niemieckich mężczyzn, którzy w niemieckim wschodzie widzą kraj przeznaczeń niemieckiej przyszłości".

Zaznajomienie niemieckiego narodu z kwestiami terytorialno-politycznymi niemieckiego wschodu jest zadaniem organizacji".

„Bund Deutscher Osten" odbywa obecnie liczne zebrania w Saksonii. W mieście Riesa przemawiał burmistrz Schulze, który oświadczył, że „Bund Deutscher Osten" założony został na życzenie samego „Führera" i że związany on jest z partią narodowo-„socjalistyczną". Na zebraniach w Saksonii omawiane jest nie tylko położenie Niemców w Czechosłowacji i na Śląsku, ale również na Pomorzu i w Wielkopolsce. Wiele uwagi poświęca się też kwestii Gdańska oraz krajom nadbałtyckim. („Press").

Kto służy Hitlerowi służy... Bogu

Wyznanie wiary młodzieży hitlerowskiej



PAT donosi:

Organ niemieckich młodych prawników „Jugend und Recht" komentuje ustawę „młodzieży państwowej", m. in. pisząc: Ustawa wyjaśnia sprawę wychowania. Ustawodawca uznał tylko trzy czynniki wychowawcze: dom rodzinny, szkołę i Hitler - Jugend. Szkolenie światopoglądowe i polityczne należy do wyłącznej kompetencji Hitler Jugend, są więc wyeliminowane związki wyznaniowe i inne. Państwo oprze się na pokoleniu, ożywionym wiarą, którą Baldur von Schirach określił następująco: „Kto służy wodzowi Adolfowi Hitlerowi, ten służy Niemcom, a kto służy Niemcom — służy Bogu".

PRAWO W „TRZECIEJ" RZESZY POWRACA DO ZASAD... STAROŻYTNYCH GERMANÓW.

Jak twierdzi sekretarz stanu Freisler w ogłoszonej ostatnio publikacji prawniczej, prawo w „Trzeciej" Rzeszy powraca stopniowo do „zasad prawa starożytnych Germanów". Właściwym sędzią Germanów był lud. Sędzia był wykonawcą „woli ludu". Dziś wyrokuje sędzia „ludowy", kierując się „domniemaną wolą wspólnoty i zdrowym instynktem prawnym narodu".

Powrót min. Becka

W kołach politycznych słychać że po dłuższym urlopie spędzonym na południu Francji powróci niebawem do Warszawy minister spraw zagranicznych Beck. Przyjazd min. Becka oczekiwany jest 5 kwietnia.

Likwidacja starej gwardii

Aresztowanie Bucharina, Rykowa i Rakowskiego w ZSSR.

Sprawa Bucharina i Rykowa wypłynęła ponownie na powierzchnię życia politycznego ZSSR. Przypomnieć należy, że podczas procesu 17-tu, prasa sowiecka zamieszczała liczne głosy, żądające stawienia obu przed sąd i jak najsurowszego ich ukarania, albowiem zeznania oskarżonych ustaliły rzekomo bezpośrednie stosunki Bucharina i Rykowa ze spiskowcami. Po tych zeznaniach rozeszły się w kołach politycznych pogłoski o aresztowaniu Bucharina i Rykowa. Wiadomościom tym koła oficjalne nie zaprzeczały. Po procesie sprawa Bucharina i Rykowa ucichła i wypłynęła dopiero w chwili ogłoszenia komunikatu oficjalnego z posiedzenia plenum C. K. partii, na którym to posiedzeniu Bucharin i Rykow zjawili się osobiście, celem wytłomaczenia się ze swych win. Wnioskowano z tego, że obaj zostali zwolnieni z aresztu.

„Izwiestia" w ostatnim numerze zaatakowały ponownie Bucharina i Rykowa w artykule „Walka Bucharina i Rykowa przeciw partii Lenina-Stalina". Organ oficjalny zarzuca Bucharinowi, że już od r. 1909, wraz ze swoim przyjacielem Piatakowem występował przeciw Leninowi i że nie miał nic wspólnego ani z marksizmem, ani z bolszewizmem (?). „Izwiestia" określają Bucharina, jako wyrafinowanego drobnomieszczańskiego inteligenta, zarzucając mu lewicowe odchylenie itd. Artykuł Lenina o dumie narodowej Wielkorusów — piszą „Izwiestia" — Bucharin określił jako socjal - patriotyczny, a na zwrot Lenina: „lubimy i kochamy nasz język i naszą ojczyznę", oburzył się. Po oskarżeniu Bucharina o lewicowość, „Izwiestia" zarzucają mu „wielkomocarstwowy szowinizm", pisząc m. in., że raczej wolał on pójść na obalenie władzy sowieckiej, niż zgodzić się na podpisanie traktatu z Niemcami.

W Moskwie krąży uporczywa pogłoska, że Bucharin i Rykow zostali ponownie aresztowani. Wiadomości tej koła oficjalne ani nie zaprzeczają, ani jej nie potwierdzają.

ARESZTOWANIE RAKOWSKIEGO.

Z Moskwy donoszą o aresztowaniu jednego z najwybitniejszych ludzi pierwszego okresu istnienia ZSSR., Rakowskiego, który, jako minister spraw zagranicznych Ukrainy, a następnie minister pełnomocny ZSSR. w Paryżu odgrywał ważną rolę w dziedzinie polityki zagranicznej. Rakowski był wprawdzie zawsze uważany za zwolennika Trockiego, nie mniej jednak przed paru laty został przez Stalina ułaskawiony. Wiadomość o aresztowaniu go z przed dwóch miesięcy była dementowana, obecnie jednak nie ulega wątpliwości, że znajduje się on w więzieniu i odpowiadać będzie przed sądem za przynależność do opozycji trockistowskiej wraz z Rykowem i Bucharinem.

Szyb się zawalił

W pobliżu Magdeburga zawalił się szyb w kopalni węgla brunatnego. 6 górników, którzy zostali odcięci od świata, zdołano wyratować dopiero po 8 godzinnej akcji ratunkowej.

W dn. 1 Maja przeprowadzimy wszędzie propagandę masową na rzecz

stałego prenumerowania naszego organu cetralnego

i całej polskiej prasy socjalistycznej.

Zbrodniarze z ul. Hrubieszowskiej

Wyrok Sądu Okręgowego

Kara śmierci i więzienie dożywotnie

Rozprawa Kosińskiego i Wąsiakowskiego, sprawców zbrodni przy ul. Hrubieszowskiej została wczoraj w południe ukończona. Proces ten, odbywający się w atmosferze niebywałego podniecenia tłumów, które wytrwale szturmowały salę sądową, odkrył tak straszne bagno moralne, że bez wstrętu trudno było patrzeć na ławę oskarżonych. Oskarżony Kosiński tak samo jak i Wąsiakowski opisywali przebieg zbrodni z całym cynizmem, przyczem wyliczali najbardziej wstrząsające momenty sceny zbrodni. Oskarżony Kosiński wielokrotnie podkreślał, iż winną zbrodni jest przede wszystkim jego kochanka Wąsiakowska, która domagała się pieniędzy i wyjścia „na robotę" a miała mu nawet tłomaczyć, iż „forsa zawsze chodzi po trupach". Wąsiakowska miała też żądać od Kosińskiego, by zabrał na robotę jej brata i sama dała mu nóż na wyprawę. Przez cały ciąg zeznan Kosiński usiłował swą kochankę „pogrążyć", tłomacząc obszernie, że miała ona na niego wielki wpływ i domagała się pieniędzy.

Ze swej strony Wąsiakowska znowu przedstawiała siebie, jako ofiarę wyrafinowanego zbrodniarza, który jej coprawda imponował używaniem tytułu „inżyniera" i urządził jej niezłe mieszkanie, ale za to wydawał się jej podejrzanym przez tajemnicze dochody. Oskarżona twierdziła, że Kosiński wyprowadził jej brata na manowce wbrew jej woli.

Rozprawa przeciągnęła się w piątek do późnego wieczora i rozpoczęła się w sobotę o godz. 9-ej rano. O godz. 11-ej sąd wydalił się na naradę nad wyrokiem. Dwie długie godziny trwała narada. Na sali sądowej, na korytarzach, na dziedzińcu sądowym, nawet na ulicy stały tłumy, oczekujące na wyrok. Zbrodnia zbyt poruszyła ludzi zamieszkujących dzielnicę Wolską, by nie miało się to uzewnętrznić masowym przybyciem do sądu.

Na pierwszej ławce dla świadków na wyrok oczekuje człowiek o strasznie zamasakrowanej twarzy i oczach, w których czai się niezgłębiona wprost rozpacz — to trzecia ofiara zbrodni, cudem od śmierci ocalona — Choiński.

O godz. 12.45 wprowadzają oskarżonych. Kosiński jest spokojny, obojętnie patrzy na salę, Wąsiakowski natomiast i jego siostra co chwila wybuchają płaczem. Pozostali zachowują się obojętnie.

O godz. 12.55 sąd ogłasza wyrok, mocą którego zostają skazani: **Roman Kosiński na karę śmierci, Wąsiakowski na dożywotnie ciężkie więzienie, Malinowska na półtora roku więzienia, Reizglit na dwa lata więzienia i 500 zł. grzywny.**

Sierakowskiego i Wąsiakowską sąd uniewinnił z braku dowodów winy.

W motywach Sąd stwierdził, że niema żadnej wątpliwości, iż zbrodnia dokonana została przez Kosińskiego i Wąsiakowskiego, przyczym szczegóły jej dokonania zgadzają się w zeznaniach oskarżonych i zeznaniach Choińskiego. Sąd podkreślił przy tym, iż zbrodnię Kosiński przygotował planowo z całą premedytacją i w najdrobniejszych szczegółach, przyczym nie zawahał się poświęcić swym planom 18-letniego chłopca, brata swej kochanki. Zbrodnia pociągnęła dwie ofiary a trzecia cudem tylko uniknęła śmierci.

Sąd przy wymierzaniu najwyższego wymiaru kary wziął pod uwagę, że Kosiński jest zbrodniarzem, który już raz, będąc karany kilkoletnim więzieniem, jednak się nie poprawił i jest niebezpiecznym w dalszym ciągu dla społeczeństwa.

Sąd wziął też pod uwagę niebywałe okrucieństwo oskarżonego.

Odnośnie do Wąsiakowskiego Sąd podkreślił okrucieństwo, z jakim ten 18-letni chłopiec dorzynał ofiary, jednakże nie zastosował najwyższego wymiaru kary, ze względu na to, że Wąsiakowski ma lat 18-cie, że jest nie karany i że działał pod wpływem Kosińskiego.

I. K.

Niema zakazu

uroczystości Racławickiej Str. Ludowego

Wobec pogłosek o zakazie naznaczonej przez Zarząd Wojewódzki Str. Ludowego w Kielcach „uroczystości Racławickiej" na dzień 18 kwietnia b. r., Sekretariat Naczelny Str. Ludowego komunikuje:

Jak nas informuje Zarząd Wojewódzki Str. Lud. w Kielcach, zostało przezeń skierowane do Min. Spraw Wewn. podanie o zezwolenie na tę uroczystość.

Żadnego zakazu urządzenia tej uroczystości dotychczas nie otrzymano. Przygotowania do uroczystości są w toku.

Ostrzeżenie

Ostatni „Zielony Sztandar", organ naczelny Str. Ludowego, ogłasza komunikat, który przytaczamy w brzmieniu dosłownym. *Red.*

Rozrost i siła Stronnictwa Ludowego nie dają spokoju naszym wrogom. Liczono na rozbieżności i rozłamy, a tymczasem Kongres nasz, który odbył się dnia 18-go stycznia, dał dowód takiej zwartości i spoistości, jakiej jeszcze nie było w ruchu ludowym. Chwycono się więc nowego sposobu walki ze Stronnictwem Ludowym: prowokacji!

Niedawno rozesłano po całej Polsce plugawą ulotkę wymierzoną przeciw uniwersytetowi wiejskiemu w Gaci i p. Solorzowi, a ułożono ową ulotkę tak, jak gdyby ona pochodziła od któregoś z ludwców. Obecnie znowu zarzucono Środkową Małopolskę dziesiątkami tysięcy ulotek nielegalnych, które zawierają łajdackie oszczerstwa przeciw działaczom ludowym, w pierwszym rzędzie przeciw dr. Jedlińskiemu. Oczywiście chodzi o nic innego, jak o poderwanie zaufania do owych działaczy i obezwładnienie ich w pracy ludowej. Równocześnie ulotki owe nawołują chłopów, by gotowali się iść na Warszawę z widłami i cepami, by gotowali się do rewolucji.

Jest to wyraźna robota prowokatorska, prowadzona wedle starych i wypróbowanych metod. Chodzi o to, żeby ubić najpierw przy pomocy oszczerstw przywódców, a potym popchnąć samych chłopów pozbawionych kierownictwa do nieobliczalnych wystąpień i narazić ich na masakrę.

Na tę robotę prowokatorską zwracamy tym bardziej uwagę, że prowadzi ją ktoś, kto rozporządza wielkimi środkami pieniężnymi i technicznymi. Samo rozesłanie pocztą owych plugawych ulotek w tak wielkiej masie, musiało kosztować owego „kogoś" kilka tysięcy złotych. Kto za to płaci?

Nie łatwą też chyba musi być rzeczą dla zwykłego człowieka przemycić pocztą tak wielką ilośc ulotek, które mają znamiona nielegalności!

W każdym razie wygląda to wszystko bardzo, a bardzo dziwnie.

Wiemy, że chłopi dojrzeli już politycznie i wyrobieni w pracy, potrafią zorientować się, gdzie jest prowokacja i prowokacji tej ustrzegą się.

Zakaz należenia sędziów i prokuratorów do O. Z. N.

Jak donosi „Kurier Poznański", min. Sprawiedliwości Grabowski otrzymał od jednego z sędziów lwowskich zapytanie w sprawie należenia do Obozu Zjedn. Narodowego, tworzonego przez pułk. Koca, poczym p. minister odpowiedział, jak następuje:

„Wprawdzie „Obóz Zjednoczenia Narodowego" nie posiada do chwili obecnej statutu organizacyjnego, nie mniej z istoty swej jest organizacją polityczną, co wynika zresztą z określenia w tytule deklaracji jako „ideowo - politycznej", przeto należenie sędziów i prokuratorów do wspomnianej organizacji podpada pod zakaz art. 121 u. s. p."

Art. 121, na który powołuje się p. minister, brzmi, jak następuje:

„Sędzia powinien na służie i poza służbą strzec powagi sądu i unikać wszystkiego, co mogłoby przynieść ujmę godności sędziego.

Nie wolno mu należeć do stronnictw politycznych, ani brać udziału w takich wystąpieniach o charakterze politycznym, które mogłyby osłabić zaufanie do bezstronności sędziego. Zakaz ten nie dotyczy sędziów w stanie spoczynku i będących członkami Sejmu i Senatu".

Przegląd prasy

„RADOSNA TWÓRCZOŚĆ".

Konjunktura gospodarcza trochę się poprawiła. Czy nie czas już rozpocząć „radosną twórczość"?

„Goniec" zapewnia, że w związku z wiadomą deklaracją ma być utworzona „Naczelna Rada Artystyczna":

Rada ta składać się ma, wedle projektu, z 50 członków i weszliby do niej ludzie zasłużeni na polu twórczości artystycznej wszelkich dziedzin. W dalszym ciągu projekt głosi, że każdy z członków *pobierałby 500 złotych pensji miesięcznej*. Ogólny budżet naczelnej rady projektowany jest *na 6.000.000 zł.*, z czego pięć milionów przeznaczone byłyby na popieranie twórczości artystycznej, a *jeden milion na wydatki administracyjne i pensje*.

Z urzędu, w skład rady weszłoby sześciu członków Polskiej Akademii Literatury.

Czy to prawda? Co to ma być? Synekurki dla „swoich"? Biurokratyzacja literatury? Wiadomo, jakie „zbawienne" dla twórczości skutki pociąga za sobą taka biurokratyzacja.

Czy nie wystarcza eksperyment z Akademią Literatury? „Rada"... Ale dlaczego np. istniejąca pono Rada oświecenia przy Ministerium Oświaty prawie zupełnie się nie zbiera?

MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNA WE FRANCJI.

Wracamy jeszcze raz na chwilę do wspaniałego zjazdu francuskiej socjalistycznej młodzieży w Creil. W „Populaire" temu zjazdowi poświęca art. wstępny tow. Paul Faure (z 31 marca). Wskazuje na to, że początkowo organizacja młodzieży rozwijała się powoli. W r. 1925 było tylko 1.100 członków. W r. 1930 już 9 tys. Jeszcze w r. 1935 — 16 tys. Ku końcowi atoli 1936 r. liczba członków wyniosła 40 tys. Obecnie ta liczba zbliża się do 50 tysięcy. I niezmiernie szybko rośnie dalej. Skok w r. 1936 olbrzymi. Tow. Paul Faure życzy organizacji, aby szybko doszła do 100 tys.

W tymże numerze mamy różne rezolucje zjazdu. Zapewne nasze pismo „Młodzi idą" zapozna naszą młodzież z ciekawszymi uchwałami. W sprawie hiszpańskiej zjazd solidaryzuje się z polityką Bluma (nieinterwencja), ale żąda nieinterwencji rzeczywistej.

K. Cz.

Walka z kościołem w Rzeszy

Nabożeństwa bez bicia w dzwony

Z rozporządzenia biskupów Trewiru i Spiry odbywają się w zagłębiu Saary nabożeństwa bez bicia w dzwony. Już na resurekcyjne uroczystości wielkanocne nie bito w dzwony, co wywołało wielkie wrażenie wśród ogółu ludności.

Zarządzenie obu biskupów wydane zostało w odpowiedzi na rozporządzenie rządowego komisarza Bürckela, znoszące z dniem 1 kwietnia wszystkie szkoły katolickie w Zagłębiu Saary. (Press).

Rozwiązanie 10 umów kartelowych

Orzeczeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 3 b. m. rozwiązano na zasadzie art. 4 i 5 Ustawy o kartelach jako gospodarczo szkodliwe i zagrażające dobru publicznemu 10 umów kartelowych dotyczących przemysłów drugorzędnych.

Z jakimi czynami?

Otrzymaliśmy Nr. 4 „Przeglądu Felczerskiego", w którym czytamy w artykule wstępnym co następuje:

„Akces zgłoszony przez Centralny Związek Felczerów do Obozu Zjednoczenia Narodowego nie jest czymś przypadkowym.

Nie.

Deklaracja ideowo - polityczna płk. Adama Koca zawiera tyle momentów, zgodnych z naszym postępowaniem, naszymi myślami i czynami..."

Z powyższej cytaty trudno dojść kto do kogo zgłosił akces. Jak bowiem zrozumieć, że deklaracja płk. Koca jest zgodna „z naszym postępowaniem, naszymi myślami", a zwłaszcza, czy jest coś w deklaracji o „czynach" pp. felczerów?

Po zgonie Karola Szymanowskiego

Ze śmiercią Karola Szymanowskiego ubywa sztuce polskiej kompozytor o głośnym, europejskim nazwisku, autor licznych dzieł na wielką zakrojonych miarę, grywanych na estradach naszych i zagranicznych. Ubywa indywidualność twórcza, mocna, nie znająca kompromisów z przeciwnymi sobie przekonaniami, muzyk wykształcony, wszechstronny, bez reszty oddany swojej sztuce i własnym ideałom estetycznym.

Już w latach przedwojennych, począwszy od 1905 r. kiedy ukazują się w druku pierwsze jego preludia, zdobywa sobie Szymanowski imię utalentowanego, oryginalnego kompozytora, który w grupie twórców „Młodej Polski" w muzyce należy do awangardy entuzjastów nowej muzyki symfonicznej. Kształci się w Konserwatorium Warszawskim u M. Zawirskiego, Zygmunta Noskowskiego. W pierwszych swoich etiudach, wariacjach, preludiach, fantazjach obiera sobie za mistrzów Szopena, Szumana, w pięknej uwerturze op. 12, pierwszych symfoniach — Straussa.

W ogólnym, tak wcześnie, niestety zamkniętym dorobku twórczym Szymanowskiego znajdują się: cztery symfonie, dwie opery („Hagith" i „Król Roger"), oratorium „Stabat Mater", 2 koncerty skrzypcowe, balet „Harnasie", liczne pieśni, preludia, etiudy, wariacje, fantazje, mazurki, popularne już „Mity" skrzypcowe i b. wiele innych mniej znanych utworów.

Wszystkie większe dzieła Szymanowskiego są dziś żywo zapisane w pamięci Warszawy; znajdowały i znajdują swoich gorących wielbicieli, były też niejednokrotnie na łamach prasy omawiane. „Stabat Mater" nieomal w przededniu śmierci autora zostało wykonane przez chóry i orkiestrę Polskiego Radia. W tym samym zespole były wznowione w sezonie bieżącym „Harnasie", których urok swoisty zaczerpnięty z folkloru górali tatrzańskich położył charakterystyczny stempel na twórczość lat ostatnich kompozytora.

Z symfonii najlepiej pamiętamy dwie ostatnie, (niesłusznie dwie pierwsze zeszły z repertuaru, podobnie jak uwertura koncertowa). Trzecia symfonia przedziwnie subtelnie skojarzona z poematem („Pieśń o nocy") w mistycznych słowach tenorowego solo mówiła zawsze o głębokich, poza ziemskich tęsknotach muzycznych autora. W czwartej znów symfonii „koncertującej" stoi przed oczami bywalców Filharmonii War. sam kompozytor, grający na fortepianie, kiedy w dziele swoim chce dać nowoczesną syntezę dwuch, zdawałoby się niezgodnych form muzycznych jak koncert fortepianowy i symfonia.

A któż nie pamięta poezji koncertu skrzypcowego, w wykonaniu dziś już również nie żyjącego Pawła Kochańskiego, najwierniejszego tłumacza wszystkich subtelności języka Szymanowskiego. A język to dla wykonawców nie łatwy, nie dla każdego zrozumiały. Wysokie pozycje skrzypiec, flażolety, fletowe barwy niektórych biegników (jak w „Mitach") wymagają ręki artysty i wyszkolonego ucha słuchacza.

Przyszłość prawdopodobnie odkryje nie jeden jeszcze cenny utwór przedwcześnie zmarłego kompozytora (Szymanowski urodził się w 1886 r.). Niejeden z nich pozostał w szkicu lub w nie dokończonym rękopisie. Do ostatnio rozpoczętych utworów należą „Litanie" — pieśni na sopran z orkiestrą. Zaledwie tylko dwie z nich zdążył kompozytor napisać („Jak krzew skarlały, jałowiec ciemny jest moja wiara" i „Dwustrunno dźwięczna cytaro, której struny są z nieba"). Długoletnia, uporczywa choroba nie pozwoliła mu skończyć pieśni. Wyniszczony gruźlicą organizm nie mógł zwalczyć stopniowego upadku sił i zdrowia. Śmierć stłumiła dźwięki, które długo jeszcze śpiewać mogły o bogatych zasobach duchowych swego twórcy.

E. O.

Czy atak powstańców

nastąpił na terytorialnych wodach Francji?

Kapitan i załoga parowca hiszpańskiego „Mar Caspio", który został zbombardowany i osiadł w pobliżu wybrzeży francuskich na mieliźnie, przesłuchani przez żandarmerię w Dax, oświadczyli, iż zostali zaskoczeni przez okręty wojenne powstańców w odległości mili od brzegu. Z tych oświadczeń wynikało, iż atak powstańców nastąpił na terytorialnych wodach francuskich. **Zeznaniom tym przeczą niektórzy nadbrzeżni mieszkańcy, którzy widzieli błysk po wystrzałach armatnich, a następnie słyszeli przynajmniej po upływie 30 sekund huk wystrzałów. Prawdopodobnie więc atak nastąpił w odległości przynajmniej 6 lub 7 klm. od wybrzeża, a więc poza pasem 3-milowym wód terytorialnych.**

Zajścia antyżydowskie w Sokołowie

PAT. komunikuje:

W dn. 1 kwietnia podczas targu w Sokołowie Podlaskim doszło do zajść antyżydowskich sprowokowanych przez grupę wyrostków. **Podczas tych zajść poturbowano lekko 8 osób, rozbito jeden stragan oraz wybito około 200 szyb.**

Władze sądowe i bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie.

Walka w głębinach oceanu
pomiędzy człowiekiem a potworem morskim

Na ekranach amerykańskich pojawi się niebawem jeden z najsensacyjniejszych filmów przyrodniczych, ilustrujący walkę człowieka z rekinem. Bohaterem filmu jest znany sportowiec amerykański 26-letni F. Wallace, który w swej ojczyźnie zdobył rozgłos jako „pogromca rekinów". Walkę tę Wallace uprawia a z zamiłowaniem, które porównać można z zapałem hiszpańskiego torreadora. Ryzyko walki rozgrywającej się w głębinach wód jest równie wielkie, jak na arenie. I tu i tam człowiek uzbrojony w szpadę, lub jak Wallace w zwykły nóż, staje oko w oko z rozszalałym zwierzęciem.— Od jednego ruchu zależy często jego zwycięstwo lub śmierć. Jak dotychczas Wallace wychodził z tej walki zawsze zwycięsko, choć nie bez poważnych poszwankowań. Pewnego razu silny okaz rekina uderzeniem ogona wgniótł swemu prześladowcy część czaszki. Ciężko ranny Wallace z trudem wydostał się na powierzchnię, gdzie oczekiwała go zbawcza łódź. Zręczna ręka chirurga, który uszkodzone miejsce zastąpił srebrną płytką, uratowała mu życie. Za drugim razem wyszedł z walki z pogruchotanymi kośćmi. Jedynie największym wysiłkiem woli Wallace wypłynął równocześnie niemal z olbrzymim cielskiem zabitego przez siebie rekina.

Niebezpieczna żyłka myśliwska odezwała się w Wallacie zupełnie niespodziewanie. Pewnego dnia Wallace przechadzając się nad brzegiem Oceanu, w pobliżu miejsca, gdzie wieczór poprzedni nastawił sieci na ryby zauważył nagle szarpnięcie pływaków przytrzymujących sieć. Bez namysłu skoczył w głębiny. W tej samej chwili rzucił się na niego rekin z rozwartą groźnie paszczą. Uciec — to była pierwsza myśl Wallace'a, który poraz pierwszy znalazł się oko w oko z krwiożerczym potworem. Na ucieczkę było jednak już za późno. Bez wahania Wallace wbił w otwartą paszczę „tygrysa morskiego" ramię i udusił go. Odtąd stał się zamiłowanym łowcą tych bestyj. Odważny do szaleństwa, rozmiłowany w ryzyku, rzuca się uzbrojony w długi nóż do walki.

Perypetie tych nierównych zmagań zostały niedawno sfilmowane przez specjalną ekspedycję naukową, badającą życie na głębinach morza karaibskiego, rojącego się od rekinów. Walka Wallace'a z potworem morskim będzie najbardziej sensacyjnym momentem tego ciekawego skąd inąd filmu.

Jak to było na wystawie światowej
urządzonej w Paryżu w 1867 roku

Posłuchajmy co mówią stare kroniki:

„Inauguracji Wystawy sprzyjała najpiękniejsza pod słońcem pogoda — odbyła się ona w dniu 1 kwietnia w obecności stu tysięcznych tłumów. Cesarz i Cesarzowa przybyli w karocy przed bramą Wystawy punktualnie o godzinie 2 po poł.". Ceny wejścia wahały się od 1 fr. do 2 fr. 50 w zależności od godzin. Ale za to, o błogosławione czasy!, wystawiający nie opłacali miejsc pod pawilony i kioski. Wystawa odbyła się wśród sielankowego nastroju urozmaiconego różnymi atrakcjami, jak np. pięknym akwarium wody słodkiej gdzie można było oglądać stuletnie karpie, złowione w stawie w Fontainebleau, przejażdżka „bateau - mouches", które specjalnie sprowadzono z Lyon, gdzie od kilku miesięcy służyły do regularnej komunikacji rzecznej. Owe st..tki — omnibusy były niemal jedynym środkiem lokomocji łączącej wystawę z centrum miasta. Ile musieli wycierpieć paryżanie z powodu braku środków komunikacji, o tym świadczą stare kroniki, gdzie pełno utyskiwań na arogancję fiakrów i wysokie napiwki,— pełno skarg z powodu odległości stacji kolejowej Saint - Lazare i konieczności wystawania w ciągu długich godzin w kolejce, oc..ekując w prażących promieniach słońca na ów sławetny „bateau-mouche" z Lyonu. „Nie każdy może być Rotszyldem lub ks. Metternich" woła rozpaczony kronikarz a propos owego „polowania na fiakry", które mu widocznie bardzo dokuczyło.

Ale mało komu wiadomo jest, że to nawskroś pacyfistyczne przedsięwzięcie, jakim niewątpliwie była wystawa paryska, o mały włos nie rozpętała burzy dyplomatycznej między Francją i Prusami: podczas podziału terenów pomiędzy różne państwa przydzielono Stanom niemieckim teren podzielony na 3 równe części: jedną przeznaczono Austrii, drugą Prusom a trzecią innym Stanom Konfederacji niemieckiej. W międzyczasie miała właśnie miejsce 7-dniowa kampania między Austrią i Prusami, która się zakończyła bitwą pod Sadową z porażką Austriaków. Bismarck zażądał, aby Austrię usunięto z terenu wystawowego, przeznaczonego dla wystawców niemieckich. Z trudem udało się zatarg zlikwidować.

Wpływ żołądka na bieg historii
Sznycel króla Karola, majonez ks. Mayenny i poziomki marsz. Grouchy

Żołądek jest nie tylko regulatorem serca, ale odgrywa ważną rolę we wszystkich innych dziedzinach życia, nie wyłączając historii na dowód czego kilka anegdotek:

Zacznijmy od najbliższych nam wydarzeń.

W październiku 1921 roku świat został zelektryzowany wiadomością o nagłym przyjeździe cesarza Karola do Węgier zachodnich, gdzie czekały na niego wojska generała Lehara, które miały zaprowadzić Karola na tron węgierski. Wszystko było przygotowane. Plan zamachu opracowany był w najdrobniejszych szczegółach. Pociągi, któremi wojsko z królem na czele wyruszyć miało pod Budapeszt stały pod parą. W Budapeszcie panowała konsternacja. Lada chwila oczekiwano pojawienia się królewskich pułków. Wymarsz ich opóźnił się jednak tak długo, że Rząd zdołał w międzyczasie opanować całkowicie sytuację i wysłać przeciwko buntownikom oddziały ochotnicze, które pod Budaors zadały druzgocącą klęskę wojskom Karola, biorąc jego samego do niewoli.

Jaka była przyczyna opóźnienia akcji przygotowanej konspiracyjnie od szeregu miesięcy! — Najbardziej prozaiczna! — sznycel wiedeński.

Cesarz Karol, który przybył samolotem, po wylądowaniu w Odenburgu kazał sobie podać ulubioną potrawę sznycel po wiedeńsku, której brak odczuwał na wygnaniu w Szwajcarji. Delektując się narodową potrawą, cesarz stracił drogocenny czas, w którym mógł był wygrać koronę i tron. Tak to niewinny sznycel wpłynął na zmianę linii dziejowej w basenie naddunajskim.

W podobnych okolicznościach przegrał bitwę książę Mayenny brat Henryka de Guize, przywódca „Świętej Ligi", która wystąpiła do walki z Henrykiem IV. Książę, znany smakosz zajadał z apetytem kurczę na zimno, podane w sosie spreparowanym według recepty księcia z drobno siekanych jaj, oliwy i soku cytryny, gdy mu doniesiono o zbliżaniu się wojsk Henryka IV. Książę, kończąc swój przysmak, nie zdążył dosiąść konia i sprawić swych szyków, na które już nacierały szeregi nieprzyjacielskie. Bitwa pod Arques zakończyła się klęską „Świętej Ligi" i utrwaliła we Francji panowanie Henryka IV.

A wszystko przez marne kurczę w sosie, od jego twórcy księcia Mayenny nazwanym à la mayannaise, skąd powstało nasze określenia „majonez".

Najsławniejsza przegrana w historii z winy Bachusa spotkała Napoleona pod Waterloo. Zawinili tu dwaj najwybitniejsi marszałkowie cesarza: Ney, który tak uraczył się starym burgundem, że nie był zdolny do wykonania przesłanych mu rozkazów i Grouchy, który miał uniemożliwić połączenie się armii Bluechera z walczącymi ostatkiem sił wojskami angielskimi pod wodzą Wellingtona. Bitwa była w pełnym toku. Wojska francuskie powstrzymały bohatersko napór armii Wellingtona. Napoleon, mając dokładne wiadomości o ruchach przeciwnika, skierował całą swą uwagę na operacje armii marszałka Bluechera i postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do połączenia się sił koalicyjnych. Wielki wódz po wydaniu marszałkowi Grouchy rozkazu udania się pośpiesznym marszem na spotkanie Bluechera, nadaremnie oczekiwał wiadomości o przeprowadzeniu zarządzonego manewru. Pod wieczór zrozumiał swą porażkę. Bluecher połączył się z Wellingtonem. Co się stało, czyżby Grouchy zdradził? Nie, to nie możliwe! Tymczasem przyczyna opóźnienia zbawczego manewru, który przeprowadzony w odpowiednim czasie, byłby niechybnie zdecydował o zwycięstwie Napoleona i tym samym o dalszym rozwoju historii, była natury wysoce prozaicznej. Marsz. Grouchy zauważywszy po drodze polanę, pokrytą poziomkami, kazał zatrzymać się wojsku, zsiadł z konia i spokojnie raczył się smakowitymi jagodami. 22.000 armia ...czekała bezczynnie z bronią u nogi, aż jej wódz nasyci swe łakomstwo, a o kilkanaście kilometrów rozstrzygał się w tym czasie tragiczny los cesarza, Francji i Europy...

Literacko-teatralny „Kapitan z Koepenick"
Jak inteligentny oszust udawał dramaturga

Wileńscy literaci i dziennikarze żydowscy przeżywali nielada emocje. Do Wilna przybył przed kilku dniami osobnik w zaniedbanym stroju i zgłosiwszy się do pism żydowskich oraz przedstawicieli żydowskiego społeczeństwa, oświadczył, że jest autorem popularnej sztuki „Ludzie na krze" dr. Wernerem, z pochodzenia żydem i że zmuszony był opuścić Niemcy.

Przedstawił on dowody, że jest doktorem medycyny i filozofji oraz pomocnikiem reżysera Reinhardta.

Dr. Wernerem zainteresowały się sfery artystyczne i literackie żydowskie Wilna, na cześć jego wydano u wiceprezesa Tow. miłośników teatru żydowskiego przyjęcie, na które przybył kwiat żydowskiej literatury i prasy z Wilna.

Rzekomemu dr. Wernerowi okazywano niezwykłe względy. W teatrze dano mu honorowe miejsca, gdzie zasiadł w otoczeniu najwybitniejszy literatów i dziennikarzy żydowskich. Na bankiet przybył m. in. aktor żydowski Jonas Turkow, występujący w teatrze żydowskim, który ze zdziwieniem zauważył, że podający się za dr. Wernera człowiek nie jest autorem znanej sztuki. Turkow bowiem poznał dr. Wernera w Niemczech chcąc nabyć prawo przekładu jego sztuki na żargon.

Turkow zwrócił się do rzekomego dr. Wernera i ostrzegł go, by natychmiast opuścił Wilno, inaczej bowiem będzie... oddany w ręce policji.

Po bankiecie, kiedy już wszyscy dowiedzieli się o mistyfikacji, udano się do mieszkania rzekomego Wernera, lecz nie zastano go w domu....

Prasa żydowska, która zamieściła obszerne artykuły, poświęcone Wernerowi i jego sztuce, otrzymała zawiadomienie z Białegostoku i Brześcia n. Bugiem o pojawieniu się tam również osobnika, podającego się za dr. Wernera i o wyłudzeniu przezeń większej ilości pieniędzy. Wobec tego zawiadomiono policję.

Osobnik, który jest człowiekiem wykształconym i włada biegle językami: niemieckim, czeskim, francuskim i angielskim, prowadził dyskusje o literaturze i sztuce. Prasa żydowska początkowo przemilczała tę historię, obecnie jednak zmuszona była podać do wiadomości publicznej, że padła ofiarą sprytnego oszusta.

Donosi o tym krakowski „Il. Kur. Codz."

Do Bieguna Północnego
wyruszyła wyprawa lotników sowieckich

Z Moskwy wystartowało 5 sowieckich samolotów do raidu, którego celem jest biegun północny. Wyprawa ma charakter naukowy W skład ekspedycji wchodzi 10 badaczy i uczonych, którzy przy pomocy spadochronów opuszczą się na ląd w okolicy bieguna. Również na spadochronach zostaną spuszczone na ziemię wszystkie przedmioty i aparaty naukowe.— Ekspedycja polarna pozostanie w okolicach podbiegunowych przez cały rok. Uczeni mają się zająć również badaniami meteorologicznymi, koniecznymi ze względu na projektowane uruchomienie linii lotniczej Moskwa — San Francisco. Trasa tej linii będzie prowadziła przez okolice arktyczne.

Dział rozrywek umysłowych

ZADANIE NR. 23.

uł. S. Kozicki.



Litery w kratkach oznaczonych dadzą rozwiązanie, które można podać bez wyrazów pomocniczych.

Znaczenie wyrazów: Poziomo. 1. Skorupiak, żyjący na dnie rzek. 2. Płyn wytłoczony z owoców. 3. Przyrząd, wskazujący na kierunek prostopadły. 4. Żartuje, drwi — zaimek. 5. Zaimek — litera (fonetycznie). 7. Grobla, tama — rodzaj głosu (w chórze).

Pionowo: 1. Część sztuki. 2) Ofiaruję — wrzący płyn. 3. Pieniądze, przynoszące dochód. 4. Pierwsze litery nazwiska i imienia znanego działacza socjalistycznego — mieszkanie pszczół. 5. Okres czasu. 6. Łączenie poszczególnych części w całość. 7. Zwierzę domowe — flisak. 8. Część wozu.

Nagroda: mies. prenumerata „Robotnika".

ZADANIE Nr. 24.

Wizytówki.

uł. R. Grünbaumówna. Łódź.
Ewa Czorcka.
Fela Nottesik.
Gienia Kęplar.
Jaki jest zawód tych pań?
Nagroda: książka.

Rozwiązanie zadań z poprzedniego numeru: zad. Nr. 21: Wiosna! wiosna! Zadanie nr. 22 Ka—w--ka.

Nagrody za rozwiązanie zadań z poprzedniego numeru wylosowali:

Książkę — Witold Pacer, Sierpc ul. Św. Wawrzyńca 2.

Prenumeratę: Safron Szymoniuk, Stawiszcze, poczta Czeremcha, pow. Brzuski N./B.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

K. N. Warszawa. Szarady nie wydrukujemy.

R. G. Łódź. Wizytówki drukujemy.

I. G. Zadania zatrzymujemy.

D. M. Brok. Rebusik zawiera błąd (Warsz-wa). Logogryf już nie aktualny.

J. D. Łódź. Zadanie nie do druku. Żeton możecie nabyć w OKR. PPS. Miejskim. Łódź, Kościuszki 29.

W jednym z przyszłych numerów rozpoczniemy druk konkursu R. V. z punktami.

Zadania z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 8-go kwietnia na adres naszej Warszawskiej Redakcji (Warecka 7).

Sensacyjny wynalazek
Samolot pędzony naftą zamiast benzyny

Na lotnisku w Pradze odbywał się w tych dniach lot próbny samolotem, pędzonym naftą zamiast benzyny. Samolot, jak zaznacza „Prager Tageblatt", posiadał zwyczajny silnik, który dopełniony tylko został pewnym urządzeniem dla przemiany nafty w kwas węglowy i wodór. Pilot startował przy popędzie benzynowym, jednak w trzeciej minucie otworzył przewód naftowy, tak że dalszy dwugodzinny lot odbył przy użyciu nafty jako materiału popędowego. Wynalazek ma wielkie znaczenie, gdyż w każdej chwili samoloty czechosłowackie mogą zmienić materiał popędowy a lotnik pozbawia się największego ryzyka: możliwości eksplozji materiału popędowego. Równocześnie lotnictwo uniezależni się od dowozu zagranicznej benzyny, bowiem nowy wynalazek umożliwia używanie także olejów, produkowanych z węgla. Wreszcie wynalazek o tyle jest pożyteczny, że silnik zużywa tego materiału o jedną trzecią mniej niż benzyny O ile dalsze próby wykażą praktyczną użyteczność wynalazku, to oznaczałby on zwrot w rozwoju lotnictwa. Wynalazek czeskiego inżyniera wzbudził wielkie zainteresowanie również w Anglii.

Sto tysięcy lat

Przeprowadzone niedawno w Niemczech w okolicach Halle badania geologiczne doprowadziły do niezwykle ciekawego odkrycia Na pewnej głębokości badanych pokładów geologicznych natrafiono na blok węgla kamiennego, — który wykazywał jaśniejsze i ciemniejsze smugi. Dalsze badania pozwoliły na ustalenie, że smugi te odpowiadają zmiennym okresom suszy i deszczów, jakie panowały przed około 100.000 laty w ówczesnym, tropikalnym klimacie Europy. Jak obliczono wytworzenie się górnych pokładów żyły węglowej, na którą natrafiono pod Halle trwało 40.000 lat, środkowych 20.000, a dolnych 40.000 lat, razem więc 100.000 lat.

Pierwszy strajk okupacyjny
w dzienniku australijskim

Wychodzące w Sydney pismo codzienne „Standard" przeżywa ostatnio poważne kłopoty spowodowane ciężkimi warunkami materialnymi. Wydawnictwo zadłużyło się poważnie w papierni, w końcu zaś musiano wstrzymać wypłacanie pensyj personelowi technicznemu. Krok ten w pierwszym rzędzie uderzył w zecerów, którzy w liczbie 28 postanowili pójść śladami kolegów amerykańskich i ogłosić strajk okupacyjny.

Strajkujący po wydaniu ostatniego numeru w ubiegłym tygodniu nie podążyli do domu, tylko pozostali na noc w drukarni, śpiąc na podłodze i spędzając czas na grze w karty. Nazajutrz dziennik się nie ukazał. Zaintrygowana tym wydarzeniem publiczność czytająca, stosunkowo przywiązana do tego organu, zaczęła szturmować administrację z zapytaniem dlaczego nie ukazuje się numer. Dowiedziawszy się o właściwych powodach niewydrukowania świeżego numeru pisma, postanowiła dokonać zbiórki na pomoc dla strajkujących i ich rodzin nie otrzymujących od dłuższego czasu wynagrodzenia za pracę. W pierwszym dniu kwesta, jaką urządzono w lokalach Sydney przyniosła przeszło 93 funty zbioru. Kwotę tę niezwłocznie rozdzielono wśród rodzin strajkujących.

Pomimo tego dobroczynnego nastawienia czytelników, strajkujący nie doszli dotychczas do porozumienia z właścicielami wydawnictwa.

„Błękitni słowicy"
Trubadurzy miejscy paryskiej biedoty

W ubogich domach Montmartre w Paryżu powstała w gronie młodych ludzi, nadaremnie szukających pracy, myśl stworzenia oryginalnego chóru muzycznego. Zabrakło instrumentów — wobec czego postanowiono wyćwiczyć się w artystycznym gwizdaniu. — Jako nauczyciela zaproszono starego artystę cyrkowego, słynnego Rudolfa, który szybko i sprawnie pokierował ćwiczeniami i próbami.

Nie upłynęło dwuch miesięcy — kiedy na podwórzach Paryża pojawili się muzycy, którzy miast nucić sentymentalne tanga lub płaczliwe serenady rozpoczęli gwizdanie. Melodyjnie brzmiały gwizdy, gdyż zaciekawieni mieszkańcy szeroko otwierali okna, by podziwiać udatny debiut ulicznych domorosłych muzyków.

Szybko rozniosła się popularność zespołu, który mógł sobie pozwolić na piękne garnitury w niebieskich deseniach. Odtąd ulica nazwała ich „błękitnymi słowikami". Jak donosi prasa paryska, zespół otrzymał propozycję wystąpienia z jednej z najmodniejszych kawiarni przy placu D'Etoile. Poza tym grupa „błękitnych słowików" podejmuje po świętach wielkanocnych tournée po głównych centrach Francji.

Członkowie zespołu, należąc do najdemokratyczniejszych warstw ludności koncertować będą głównie na podwórzach. Tylko na ciasnych i szarych podwórzach miejskich, gdzie zrodziło się nasze gwizdando — mówi kierownik zespołu — pragniemy wskrzesić piękną i wzniosłą tradycję trubadurów miejskich — oddających swą sztukę na usługi mas.

Z Górnego Śląska

Jeszcze afera szajki oszustów ubezpieczeniowych

Śledztwo w sprawie trzeciej afery znanej na Śląsku szajki oszustów ubezpieczeniowych: Leona Buchalika z Piotrowic Śl. oraz Tymoteusza Udolfa z Orzesza i jego sąsiadów—Adelryka Kuczeka i Jana Kusia zostało już zakończone i akta przekazano prokuratorowi dla sporządzenia aktu oskarżenia.

Łącznie z tą aferą obwinionych jest 8 osób, z Buchalikiem i Udolfem na czele. Weszli oni w posiadanie spisów obywateli Śląska, ubezpieczonych dawniej w niemieckich towarzystwach, jakie straciły prawo działania w Polsce i rozpoczęli wśród nich akcję na rzecz realizacji polis ubezpieczeniowych, t. j. o zwrot składek z tych towarzystw. W ten sposób zdołali wyłudzić polisy i pełnomocnictwa od kilkuset osób.

Mając już je, przeprowadzali likwidację pretensji obywateli polskich w Niemczech i inkasowali bardzo wielkie sumy, którymi się dzielili, zainteresowanych zaś zbywali niczym, twierdząc, że nie zdołali nic wywindykować.

Za część tych oszustw szajka Buchalika odpowiadała już przed Sądem, tymczasem jednak wyszły na jaw dalsze oszustwa i zgłosili się dalsi poszkodowani.

Kiedy już afera się wykryła, Udolf i Buchalik, wypuszczeni na wolną stopę, specjalizując się w oszustwach ubezpieczeniowych i znając, jako byli agenci, sposób pracy towarzystw ubezpieczeniowych, podjęli się ubezpieczenia fikcyjnych osób, które następnie uśmiercali, rozporządzając podrobionymi pieczęciami urzędu stanu cywilnego jednej miejscowości Śląska.

Łącznie szajka Buchalika poszkodowała ludzi na kilkaset tysięcy złotych.

Tragiczna gonitwa za pracą!

O godz. 13.40 wyruszył z Chorzowa pociąg wiozący górników polskich do Belgii.

Jak stwierdzono, wśród jadących znajdowało się 9 osób, nie uprawnionych do wyjazdu i nie zarejestrowanych przez Fundusz Pracy, osoby te odstawiono z powrotem do Zagłębia Dąbrowskiego.

W czasie przejazdu pod mostem jadący nielegalnie na dachu wagonu 20-letni Henryk Tomala, uderzył głową o wystający pręt żelazny, doznając ciężkich ran. Rannego odwieziono do szpitala.

Ofiara pracy

W kamieniołomie w Maciejkowicach wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł robotnik Augustyn Hapart.

W czasie pracy Hapart uderzony został w głowę dużym blokiem kamiennym, doznając pęknięcia czaszki i złamania kręgosłupa. W drodze do szpitala nieszczęśliwy robotnik zmarł. Władze prowadzą dochodzenia w powyższej sprawie.

Robotników budowlanych i cegielnianych ostrzega się przed wyjazdem do Krakowa z powodu strajku.

Za kulisami T-wa „Europa"

Z kół pracowniczych piszą do nas:

Właścicielami Tow. Ubezpieczeń „Europa" są: Izaak Goldman oraz jego wspólnik Heliodor Wieczorkowski, którzy jednocześnie są „likwidatorami" wspomnianego Towarzystwa.

Prywatny majątek obu tych panów sięga milionowych kwot: i tak Izaak Goldman jest właścicielem olbrzymiej kamienicy przy ul. Królewskiej 27, oraz pałacyku w Konstancinie. Kapitalistyczne przyzwyczajenia p. Goldmana nie pozwoliły mu na budowę normalnej willi podmiejskiej; urządził sobie luksusowy pałac, którego części umeblowania były sprowadzane z zagranicy.

„Skromne" zarobki wspólników ZAINTERESOWAŁY WRESZCIE ODPOWIEDNIE WŁADZE.

I ci sami panowie są nadal „likwidatorami" Tow. „Europa", odmawiają wypłaty słusznych odpraw strajkującym pracownikom Tow. „Europa", a to w tym celu, aby umożliwić sobie jeszcze zarobki na „dobrowolnej" likwidacji, za co zapłacą szerokie rzesze ubezpieczonych.

Z Zagłębia Dąbrowskiego

O walkę z drożyzną

Wobec stałego pogarszania się sytuacji klasy robotniczej, Klub radnych PPS. w Zawierciu złożył na posiedzeniu Rady Miejskiej interpelację, w której porusza kwestję drożyzny.

Raptowny i dotkliwy wzrost drożyzny — stwierdzają interpelanci — stanowi bardzo groźne niebezpieczeństwo dla świata pracy, którego bardzo skromne i niewystarczające na wyżywienie rodziny zarobki, zostały sprowadzone poniżej jakiegokolwiek minimum egzystencji.

Głód i nędza w której już żyją bezrobotni, zagląda w oczy i tym nawet robotnikom, którzy w tej chwili pracują.

Interwencja samorządu mogłaby decydująco wpłynąć na zahamowanie drożyzny, oraz na zmniejszenie tej dysproporcji, jaka zachodzi między zarobkami, a cenami artykułów pierwszej potrzeby.

W konkluzji interpelacja zapytuje Zarząd Miasta co uczynił, aby zapobiec do zwyżki cen artykułów pierwszej potrzeby — względnie co zamierza uczynić w kierunku przeciwdziałania dalszemu wzrostowi drożyzny.

Prócz tego klub radnych PPS. złożył jeszcze jedną interpelację, w której zapytuje Zarząd Miasta co uczynił w sprawie zwrotu specjalnego podatku pracownikom miejskim, stosownie do zgłoszonego wniosku Klubu Radnych PPS. na 224 posiedzeniu Rady Miejskiej w dniu 5 stycznia 1937 roku.

W obronie pracowników miejskich w Bydgoszczy

(Kor. własna).

Od dłuższego już czasu sprawa wynagrodzeń jest powodem utyskiwań robotników i pracowników miejskich, którzy muszą głodować, bo prezydent miasta, p. Barciszewski, nie chce zawrzeć nowej umowy zbiorowej (!!).

Od kogo zależy los pracowników miejskich? Czy nie ma w tym decydującego głosu Rada Miejska, złożona z obywateli miasta, którzy w obronie swoich wyborców potrafili wysunąć jedynie zalecenie, by „postarano się" podnieść zarobki. Wiemy, że był to jedyny ukłon w stronę wyborców i jedyna możliwość radnych Roszaka i Bigońskiego, by wykazać, że obchodzi ich dola robotnika zakładów miejskich. Tylko czy to pracownikom tym coś pomogło, jest bardzo wątpliwe, bo podwyżki narazie niema.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kierownicy Ch. Z. Z., jak również ZZP, mając swoich przedstawicieli w Radzie Miejskiej, nie potrafią czy nie chcą ująć się za losem tych, których rzekomo reprezentują.

Czy głodowe wynagrodzenia krzywdzą tylko pracowników? Pozwalamy sobie na twierdzenie, że Zarząd Miejski krzywdzi wszystkich obywateli, a także kupiectwo, bo pieniądze te nie zostałyby i tak w kieszeni pracownika, a byłyby zużyte na zakupy.

Kiedy ostatnio zabieraliśmy głos w sprawie robotników z terenu bydgoskiego, „Dziennik Bydgoski" pozwolił sobie na twierdzenie, że tylko inne związki bronią robotników.

Teraz skolei wypada nam postawić pytanie, na które każdy w Bydgoszczy znajdzie odpowiedź, tylko zamilkną działacze „Chrześcijańskich" zw. zaw. Co zrobili oni dla rzesz pracowników miejskich?

Uprawiane przez nich metody nie są rzetelne, bo polegają na proszeniu, by zaangażowano jakiego pupila, ale nie bronią śmiało i otwarcie interesu ogółu pracowników miejskich.

Chodzi o staranie w kierunku poprawy bytu wszystkich pracowników, a to spełnia szczerze i bez zastrzeżeń Związek Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznych w Polsce, którego oddziały w Bydgoszczy wysłały pod adresem Zarządu Miejskiego, na ręce prezydenta Barciszewskiego, list, wysuwający następujące postulaty:

1) Ponieważ z powodu całorocznego przewlekania i lekceważenia zawarcia umowy zbiorowej i unormowania płac, sprawy te do dziś dnia nie zostały uskutecznione, pracownicy uważają takie traktowanie za nieobywatelskie i domagają się niezwłocznego zawarcia umowy zbiorowej. W przeciwnym razie będą zmuszeni zastosować przez swoją organizację te środki, które stoją do ich dyspozycji.

2) Pracownicy domagają się podwyżki zarobków w takim procencie, w jakim podrożały artykuły pierwszej potrzeby, to jest o 40%, w myśl wskaźnika drożyźnianego. Zaznaczają, że przy obecnym wynagrodzeniu w czasie, kiedy wszystko drożeje i przy opłacie dość wysokiego komornego, są zupełnie wyczerpani, wobec czego wyżej wymieniona podwyżka jest konieczna".

Na to proste i jasne postawienie sprawy pracownicy domagają się odpowiedzi.

Podwyżki dla pracowników miejskich!

Z. Kwarta.

Radio krakowskie

NIEDZIELA, 4 kwietnia

8.18 Muzyka ludowa z płyt. 8.25. Pog. roln.: „Brak opieki nad małoletnimi". 8.40 Marsze z płyt. Po nab. koncert ork. symf. 13. Pog.: „Tendencje klasyczne we współczesnym dramacie" — Kr. Grzybowska. 16. Muzyka z płyt. 19.15 Program. 19.20 Rec. fort. prof. Przeorskiego. 19.50 Włoskie duety Wyk.: J. Ilnicka (sopr.), M. Twardówna (mzsopr.) K. Meyerhold (akomp.). 20.30 Wiad. sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 5 kwietnia.

7.25 Kilka informacji. 7.30 Muzyka por. (płyty). 14.00 Wiad. gospodarcze. 14.05 Popularny koncert (płyty). 15.15 Muzyka z płyt. 15.30 Piosenki polskich pieśniarzy (płyty). 15.55 Aud. dla dzieci: O tym jak słońce zgasło — obrazek M. Dynowskiej. 18.25 Popularne melodie (płyty). 18.45 Program.

Radio śląskie

NIEDZIELA, 4 kwietnia

6. Surmy śląskie. 8.18 Sprawa ref. rolnej na Śląsku — pog. L. Kohutka. 8.30 Koncert życzeń. Po nab. fragm. opery „Aida". 13. Co słychać na Śląsku? — A. Mikulski. 16. H. Huppertz (płyty). 16.20 Młodzież rob. na wyższych uczelniach — pog. E. Wawrzonia. 19.15 Koncert solistów. 19.45 Program. 19.50 Aud. pogodna w opr. St. Ligonia. 20.30 Wiad. sport.

PONIEDZIAŁEK, 5 kwietnia.

6.00 Pieśń. 6.03 Muzyka lekka (płyty) 7.25 Wiad. bieżące. 7.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 11.30 Aud. dla młodzieży. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Gra orkiestra Jose Wolffa, a Stefan Witas śpiewa (płyty). 13.58 Wiad. giełdowe. 15.15 Muzyka lekka — (płyty). 15.40 Orkiestra Opery Warszawskiej pod dyr. O. Straszyńskiego (płyty). 18.25 Na początku sezonu piłkarskiego na Śląsku — pog. 18.35 Nasze tańce (płyty). 18.45 Program.

Kącik radiowy

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE KU CZCI SZYMANOWSKIEGO

W niedzielę dnia 4 kwietnia około godz. 19.30 przybywa na Dworzec Główny pociąg ze zwłokami Karola Szymanowskiego Polskie Radio transmituje na wszystkie swoje rozgłośnie moment przywiezienia zwłok ś. p. Karola Szymanowskiego do stolicy. Na pół godziny przed przyjazdem pociągu program radiowy nadawać będzie muzykę poważną, po czym po marszu żałobnym rozpocznie się reportaż red. Tadeusza Strzetelskiego, odtwarzający przebieg uroczystego powitnia zwłok Wilekiego Muzyka na Dworcu Głównym w Warszawie.

BIEG SZTAFETOWY RASZYN — WARSZAWA

Bieg sztafetowy Raszyn — Warszawa o nagrodę przechodnią Polskiego Radia, organizowany w dniu 4-go kwietnia przez Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju i W. O. Z. L. A. wzbudził olbrzymie zainteresowanie.

Zainstalowane na Pl. Marszałka Piłsudskiego megafony podawać będą przebieg zawodów na całej trasie. Transmisja z biegu nadana będzie od godz. 14.00 do godz. 14.30.

KONCERT POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI ALFREDA STADLERA.

Jednym z najpopularniejszych w Polsce, dyrygentów jest lwowianin Adolf Stadler. Liczne zespoły chóralne zdobywały pod jego batutą wawrzyny na zawodach śpiewaczych w różnych miastach Polski.

W związku z 25-leciem twórczości A. Stadlera nadaje Polskie Radio koncert w niedzielę dnia 4 kwietnia o godz. 12.03. W koncercie weźmie udział 11 chórów lwowskich, orkiestra lwowskiej filharmonii i artystka opery Maria Popowiczówna.

„KOŁYSANKI RÓŻNYCH NARODÓW".

W niedzielę dnia 4.4 o godz. 21.20 usłyszą radiosłuchacze miłą audycję nadaną z Krakowa na wszystkie rozgłośnie polskie. Będzie to reportaż muzyczny, którego treścią są kołysanki różnych narodów. Część wokalną audycji w wykonaniu wybitnej śpiewaczki H. Zboińskiej - Ruszkowskiej uzupełni tekst literacki.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 4 kwietnia.

8. Polonez wielkanocny. 8.03 Audycja dla wsi. 8.50 Dziennik por. 9. Transm. nab. z bazyliki św. Jana w Toruniu. Po nab. ok. g. 10.30 Słynni wirtuozi (najnowsze nagrania). 12. Hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert poświęcony twórczości Alfreda Stadleta w 25-lecie pracy muzycznej. 13. Przegląd teatralny. 13.12 Muz. operetkowa w wyk. ork. P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego z udz. A. Wrońskiego (tenor). 14. Transmisja fragmentu biegu rozstawnego „Raszyn - Warszawa" 14.30 Koncert wileńskiej ork. salon. pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 15.30 Aud. dla wsi. 16. Muzyka lekka z płyt. 16.30 Premiera słuchow.: „Podkrakowskie namówiny". opr. St. Juchy. 17. Konc. symf. w wyk. ork. symf. Filharmonii krakowskiej pod dyr. St. Lidzki-Śledzińskiego z udz. B. Woytowicza (ofrt.). 19. „Mechanizm powieści sensacyjnej" — szkic liter. A. Galisa. 19.15 Program. 19.20 Koncert rozrywkowy z płyt. 20.20 Wiad. sport. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wiecz. 21. „Zaręczyny speakera" — skecz J. Nikitina. 21.20 „Kołysanki różnych narodów" — reportaż muzyczny H. Zboińskiej - Ruszkowskiej (z Krakowa). 21.50 Transm. ze Lwowa: zakończenie meczu piłkarskiego Pogoń (Lwów) — Garbarnia (Kraków) z płyt. 22.05 Muzyka tan.—gra mała ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. sióstr Burskich.

PONIEDZIAŁEK, 5 kwietnia.

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dzien. por. 7.25 Parę informacji. 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla szkół. 12.00 Hejnał. 12.03 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego. 12.30 Od warsztatu do warsztatu — aud. poświęcona rzemiosłu szewskiemu — w oprac. red. Gindrycha. 12.50 Dzien. połud. 15.00 Wiad. gospod. 15.15 Wiązanki i pieśni operetkowe (płyty) 15.55 Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Ork. mandolinistów z Wełnowca pod dyr. Bończa - Tomaszewskiego (z Katowic). 17.05 Związki gospodarcze Śląska z Pomorzem — wygł. W. Olszewicz (z Katowic). 17.20 Recital śpiewaczy Wiktora Stotts'a. Przy fort. prof. Ludwik Urstein. 17.50 Znakomity botanik — Marian Raciborski (w 20-lecie śmierci) — wygł. prof. A. Wodziczko (z Poznania). 18.00 Pog. akt. 18.10 Przem. Kier. Okr. Urzędu W. F. i P. W. Lublin (z Warszawy). 18.15 Wiad. sportowe. 18.25 Muzyka lekka (płyty). 18.45 Program. 18.50 Najważniejsze odmiany ziemniaków rakoodpornych — wygł. R. Pill (z Katowic). 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Na morskiej fali—lekka aud. muzyczna W. Hausmana (ze Lwowa). 20.15 Recital skrzypcowy L. Weissenberga. Przy fort. prof. Ludwik Urstein. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 Pog. akt. 21.00 August Wilkoński — kawaler krzyża naturalnego— wieczór literacki w oprac. S. Wasylewskiego (z Poznania). 21.30 Chór Juranda. 21.55 Konc. symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Hansa Rosbauda z udz. M. Zabejdy - Sumickiego — tenor. Słowo wstępne wygłosi dr. Emilia Elsnerówna. 23.00 Muz. tan. (płyty). 23.30 Międzynarodowy Kongres ociemniałych — przem. w jęz. esperanckim kpt. Jana Silhana (ze Lwowa).

E. C. Bentley i H. W. Allen 17)

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego **B. Kopelówny**)

— ...I tak, aby nie było żadnego ryzyka — podsunął mu Blight z cieniem uśmiechu.

— Wyjmuje mi pan słowa z ust — rzekł Raught. — Ale chcę tylko powiedzieć, że stary — to znaczy pan Randolph — nie był głupcem, jeżeli nawet miał czułe serce... Wiem jedno, proszę pana — jeżeli chciał tu zobaczyć się z kimś tak, aby nie można było usłyszeć rozmowy — zazwyczaj wyznaczał spotkanie na środę wieczór, a wtedy zawsze miałem wychodne — i otwierał drzwi sam.

— Powiadacie, że nie był głupcem — zauważył inspektor sucho.

Raught zignorował tę obraźliwą uwagę. — A co się tyczy dr. Fairmana, to nazwisko jego nie raz było wymieniane w rozmowach między panem Randolphem a panem Verney'em. Pan Verney przywiązywał wielką wagę do jakiejś specjalnej pracy, którą dr. Fairman wykonywał w szpitalu dla umysłowo chorych, ale jaka to była praca — nie mam pojęcia. Zdawało mi się, że pan Randolph nie był tak bardzo zachwycony; — mówił o niej dosyć lakonicznie. Raz, pamiętam, powiedział: „przeklętych" doktorów...

— Powiedział: „przeklętych" doktorów? — wtrącił Bligh.

Lokaj zawahał się. — Nie, proszę pana, ale użył jakiegoś wyrażenia, którego znaczenie było niewątpliwie takie same. Powiedział, że najgorsze u nich jest, że często sami dostają bzika na jakimś punkcie, — a że tak powiedział, na to mógłbym przysiądz.

Na twarzy inspektora ukazał się znowu lodowaty uśmiech.

— Powiedziałem, że nie jesteście głusi — zauważył. — A czy coś jeszcze o dr. Fairmanie doszło do waszych uszu?

— Nie pamiętam nic.

Bligh westchnął lekko.

W tej chwili ten bardzo pożądany Fairman — jeżeli odpłynął nocnym okrętem, na co wskazywały pozory — mógł wciąż jeszcze przebywać u celu swej podróży w Dieppe. Z drugiej jednak strony istotny cel jego podróży mógł raczej znajdować się gdzieindziej — i możliwe było, że teraz z każdą chwilą oddalał się coraz bardziej — tam, gdzie nie mogła go pościgać ręka angielskiego prawa.

Inspektor skierował się do telefonu w łazience i wkrótce rozmawiał z tym samym urzędnikiem, z którym skomunikował się poprzednio. Powtórzył krótko — cel przekazania tej wiadomości do Dieppe — opis podejrzanej osoby, poprosił o Raughta, i polecił, aby niezwłocznie przeprowadzono badania w szpitalu dla umysłowo chorych im Randolpha w Claypole, gdzie dr. Fairman był lekarzem.

— A teraz — podjął rozmowę z lokajem, który stał niepewnie, czekając, aż inspektor zwróci na niego znowu uwagę. — Przed wyjściem wyłożyliście ubranie wieczorowe waszego pana?

— Tak.

— A wyłożyliście maszynkę?

— Nie. Nigd[illegible] potrzebował się golić wieczorem. Zostawiłem maszynkę na półce w łazience, razem z innymi przyborami do golenia

— A czy była na niej żyletka?

— Nałożyłem świeżą żyletkę, aby była gotowa na następny dzień. Pan Randolph lubił mieć codziennie świeżą.

— A kiedy znaleźliście jego ciało, zauważyliście, że maszynka leży na gotowalni?

— Nie. Byłem zbyt zdenerwowany, aby zwracać uwagę na tego rodzaju rzeczy.

— Nie widzieliście nawet, że na podłodze było dużo brązowego papieru i sznurka?

Raught spuścił oczy.

— Teraz, kiedy pan o tym mówi, przypominam sobie, że widziałem rozrzucone papiery pod oknem, jak gdyby ktoś otwierał paczki. Wyszło mi to z pamięci — doprawdy! Ale nie dotknąłem niczego.

Inspektor chrząknął. Miał wrażenie, że lokaj odpowiadał na te wszystkie pytania z taką szczerością, na jaką tylko potrafił się zdobyć.

— Może wiecie — zapytał — czy pan wasz trzymał w sypialni jakieś kosztowności?

JAK WALCZY HISZPANIA LUDOWA?

(Korespondencja własna)

Walencja, marzec 1937.

Tankista Nawaza opowiada; Widziałem film „Czapajew". Zrobił na mnie wstrząsające wrażenie, ale to co przeżyliśmy wczoraj, jeśli pokażą kiedyś w filmie, wstrząśnie światem jeszcze bardziej. To było prawdziwe piekło.

Faszyści za wszelką cenę postanowili zdobyć nasze pozycje. Całe chmary Maurów rzuciły się z dzikim wrzaskiem na nasze pozycje. Przyjęliśmy ich ogniem karabinów ręcznych, maszynowych i miotaczy min. Odstąpili. Lecz po chwili szły już nowe hordy. W ciągu dnia odparliśmy 6 takich wściekłych ataków. Najgorszy był ostatni atak. Razem z czernią ruszyła na nas lawina tanków niemieckich. Puściliśmy w ruch naszą artylerię przeciwtankową. 14 tanków zostało rozbitych. 2 dostały się w nasze ręce.

Idziemy je oglądać. Są to tanki z fabryk Kruppa w Essen. Uzbrojenie — 2 karabiny maszynowe.

Nowi „gospodarze" — niemcy z batalionu Thaelmana są zajęci remontem motorów.

Dowódca pokazuje mi kilka dużych rys w stalowym dziesięcio-milimetrowym pancerzu. Z kieszeni wyciąga odłamek granatu, który tak poszarpał ten pancerz, jak śrut dziurawi dyktę.

Dowódca uśmiecha się pobłażliwie: Nasze tanki są lepsze od niemieckich.

Naszego nie można tak szybko unieruchomić w walce, nawet za pomocą takiego cacka.

Pokazuje nam jeszcze jedno trofeum: niemiecką armatę przeciwtankową. Zaopatrzona jest w najnowsze instrumenty celownicze.

Wszystkie napisy w niemieckim języku, rok wypuszczenia z fabryki 1936.

Dwie takie zniszczono w bitwie, trzecią zdobyliśmy.

Tuż obok na dużym placu, obok oliwnego gaju, stoi bateria przeciwlotnicza. Dowódca — oficer starej armii hiszpańskiej wydaje rozkazy strzelania do urojonego celu. Nagle nauka się przerywa. Z punktu obserwacyjnego obserwator woła: „aviones fascistas" (samoloty faszystowskie). W mig wszyscy są na posterunkach. Dwie eskadry „Junkersów" lecą prosto na nas.

Oczy mimo woli patrzą w stronę przeciwną. Sprawność zdumiewająca. Gęsta tyraliera republikańskich aparatów pościgowców leci na przeciw wroga.

Już rozpoczynają atak.

„Junkersy" robią ostry zwrot. W tym momencie bateria zenitowa otwiera ogień na pilotów.

Dookoła niemieckich bombowców wykwitają pęki białego dymu, przypominające poszarpaną watę.

Republikańskie pościgowce odskakują na bok i ścigają bombowce w odpowiedniej odległości.

Oto padł celny strzał. Jeden z „Junkersów" przechyla się i zaczyna spadać, spowijając się w ogień i dym.

Bateria nie przerywa obstrzału. Już drugi „Junkers" koziołkuje w powietrzu.

Wyznaczamy na mapie kierunek, w którym spadł samolot i siadamy do samochodu. Długo krążymy po drogach, aż w końcu znajdujemy zestrzelony samolot.

Posterunki nas ostrzegają, byśmy zbyt blisko nie podeszli, mogą jeszcze być wybuchy.

Ale zbyt trudno jest przezwyciężyć pokusę zobaczenia z bliska jednej z tych maszyn, które zniszczyły prawie połowę Madrytu.

Wracamy do małego miasteczka przyfrontowego. Przed kilku dniami eskadra „Junkersów" zburzyła w nim połowę domów. Na rynku tłum. Milicjanci wyprowadzają z budynku jakiegoś człowieka. Tłum zaczyna się burzyć. Z ogólnego zgiełku wybijają się ostro głosy kobiece. To prowadzą lotnika, który zdążył zeskoczyć ze spadochronem. Będzie odesłany do Madrytu. Jest blady jak chusta, na twarzy widać kilka sińców. Na czole—wielkie krople potu.

Milicjanci się spieszą. Auto odrywa się gwałtownie z miejsca, odprowadzone okrzykami. Wkrótce znika za zakrętem drogi, o którą toczy się ta walka zacięta.

Kar.

—

Młodzież bezrobotna

Uświadomiona klasa robotnicza wszystkie swe wysiłki kieruje ku przyszłości. Wszystkie jej zmagania, walki i ofiary mają na celu zdobycie tej lepszej przyszłości. Młodzież to przyszłość. Ona ma objąć spóściznę walki, ona ma doprowadzić do zwycięstwa idei socjalistycznej, jeżeli los nie pozwoli obecnie dojrzałemu już pokoleniu zebrać plonów swych wysiłków.

Katastrofalne bezrobocie, ciążące na klasie pracującej dotyka w równym stopniu młodzież, jak dorosłych i stwarza taki paradoks, że bezrobotnymi są wchodzący w życie chłopcy i dziewczęta, którzy pracować nie zaczęli, dla których wogóle pracy nie znalazło się.

Zanim młodzież weszła w życie, już stała się zbędna. To najcięższy grzech obecnego ustroju kapitalistycznego, to jeden z największych jego nonsensów równający się chyba zbrodniczemu niszczeniu dla podtrzymania cen milionów kwintali środków żywności, gdy miliony ludzi głodują.

Specjalnie w Polsce, kraju straszliwie gospodarczo zaniedbanym, bez dróg, bez kolei, bez najprymitywniejszych urządzeń miejskich, bez koniecznych melioracji rolnych, które po nieuregulowane rzeki wyrządzają miliony i miliony strat, zamiast stać się takimi drogami komunikacyjnymi — brak pracy dla młodzieży, która kiedyś ma ten kraj zamieszkiwać jest zbrodnią niczym nie dającą się usprawiedliwić.

A tymczasem istnieją sposoby położenia kresu temu zbrodniczemu nonsensowi.

Iluż starych zniszczonych pracą robotników powinno otrzymać emerytury, by spokojnie mogli dokończyć znojnego życia.

Nie tylko socjaliści, ale co rozumniejsi ludzie, zakochani w ustroju kapitalistycznym i w zbankrutowanym liberalizmie gospodarczym widzą, że skrócenie czasu pracy jest koniecznością nieodpartą. Te dwa chociażby postulaty klasy pracującej już otworzyłyby zamknięte dotąd przed młodzieżą warsztaty pracy.

Jeżeli chodzi o roboty publiczne, tak w Polsce konieczne i nie cierpiące zwłoki przy należytym i celowym ich zorganizowaniu, znajdzie się bardzo wiele czynności i lżejszych prac dla młodocianych pracowników fizycznych i umysłowych, którzy zdobędą zawód i staną się pełnoprawnymi i pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Przymusowe obozy pracy poddane rygorowi wojskowemu i koszarowemu utrzymaniu, z wynagrodzeniem 6 zł. na miesiąc, to obozy karne dla młodzieży, która nic nie zawiniła temu, że nie w porę zjawiła się na świecie. Nie wolno karać niewinnych, nie wolno wypaczać dusz i charakterów młodzieży, która przecie objąć ma spuściznę po obecnym pokoleniu i nie może być katorżnikami od wczesnej młodości. Młodzież ma prawo do życia i swobodnego rozwoju.

Ostatnie posiedzenie
Rady Miejskiej

W dniu wczorajszym p. Wojewoda Łódzki nadesłał tymczasowemu prezydentowi miasta reskrypt Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 31 marca r. b. w sprawie rozwiązania Rady Miejskiej.

W związku z tym zwołane zostało na czwartek 8 b. m. zgodnie z przepisami ustawy samorządowej ostatnie posiedzenie rady miejskiej.

Porządek obrad przewiduje tylko jeden punkt:

Odczytanie dekretu o rozwiązaniu rady miejskiej i ewentualne podjęcie decyzji o zaskarżeniu zarządzenia Ministra do Najwyższego Trybunału Administracyjnego i wyborze pełnomocników, którzy protest ten wniosą.

Posiedzenie to będzie miało charakter poufny t. zn. odbędzie się bez udziału prasy i publiczności.

Dziś zebranie okrąglaków

Dziś, w niedzielę, dnia 4-go kwietnia o godzinie 10-tej rano w sali Domu Związkowego przy ulicy Wysokiej 35 odbędzie się zebranie pończoszników, pracujących na okrągłych maszynach, poświęcone sprawom zawodowym.

WYZYSK PRACY W ŚWIETLE CYFR

Prasa wroga klasie robotniczej wciąż operuje cyframi, jednostronnie oświetlającymi nasze warunki gospodarcze. Tymczasem dane statystyczne, udowadniają, że u nas przemysł jest uprzywilejowany kosztem rolnictwa i robotników.

Ponadto handel pośredniczący między rolnikiem a spożywcą powoduje, że przy tanim zbożu, bydle, nabiale u rolnika spożywca miejski płaci ceny zbyt wysokie i wyżyć nie może z wynagrodzeń za swą pracę.

Mały Rocznik Statystyczny Głównego Urzędu Statystycznego z r. 1936 podaje cyfry, jak spadały ceny produktów rolnych:

Produkty	r. 1928		r. 1936 marzec	% obniżki
pszenica	51.65 zł.	za 100 kg.	17.77 zł.	65.63%
żyto	42.50 „	„ „ „	11.87 „	72.07 „
ziemniaki . . .	9.34 „	„ „ „	3.28 „	64.77 „
żywej wagi wieprz	2.04 „	„ 1 „	0.69 „	66.18 „
mleko	0.30 „	„ 1 ltr.	0.14 „	53.34 „
jaja	1.58 „	„ 10 szt.	0.51 „	67.72 „
krowa	478.— „		158.— „	66.95 „

Następne zestawienie przedstawia, jak rolnik musi coraz więcej oddać zboża za ten sam wytwór przemysłu w okresie od r. 1933 t. zn. w czasie, gdy przemysłowcy najgłośniej biadali, że pracują ze stratą i muszą obniżać płace robotnicze.

Rolnik oddawał:	przed wojną	1927-1929	1933-1934	1934-1935	1936
za pług .	135 kg. żyta	100 kg. ż.	275 kg. ż.	265 kg. ż.	300 kg. ż.
za 300 kg. superfosf.	170 „ „	100 „	250 „	240 „	275 „
za 1 parę butów do	80 „ „	100 „	200 „	180 „	220 „
za 25 kg. cukru	120 „ „	80 „	255 „	240 „	255 „
za 100 kg. soli	60 „ „	75 „	280 „	275 „	315 „
za 400 pud. zapałek	65 „ „	70 „	310 „	300 „	360 „

Wskaźnik płac robotniczych

Porównywując płace z r. 1928 z r. 1935 i przyjąwszy pierwsze za 100 widzimy:

	1928	1935
Polska . .	100	77
Łotwa . .	100	77
Czechosłow.	100	102
Stany Zjedn.	100	104
Francja . .	100	119

Za tym najniższe płace są w Polsce i na Łotwie, w innych niewymienionych krajach europejskich wskaźnik płac wynosi od 83 wzwyż.

Wydajność pracy w kopalniach

Kapitaliści polscy narzekają na wydajność pracy robotnika polskiego. Cyfry stwierdzają natomiast, że wydajność pracy w najcięższym zawodzie, w górnictwie, w Polsce jest najwyższa.

Robotnik w ciągu dnia wydobywa w Polsce	2,612	kg. węgla
„ „ „ „ „ „ Belgii	1,078	„ „
„ „ „ „ „ „ Francji	1,294	„ „
„ „ „ „ „ „ Holandii	1,990	„ „
„ „ „ „ „ „ Niemczech	2,366	„ „

Cyfr z Anglii i Czechosłowacji nie podano, wiemy jednak z danych naszego związku zawodowego górników, że i w tych krajach nie osiągają robotnicy tej wydajności, co w Polsce.

Klasa pracująca ma wszelkie prawo bronić się przed wyzyskiem jej pracy, oficjalne cyfry wskazują, jak ona stale i systematycznie jest krzywdzona.

Obywatel.

W zwierciadle tygodnia

O urlopach. — Dobrze być ministrem. — Pogrzeb tramwaju w Paryżu. — Groźne memento. — Dwadzieścia dwa i pół grosza. — Co powiedział Salomon. — O radiotach — Polskie Radio daje kiepski towar. — 507 zrozpaczonych.

„Oczy i uszy świata" są bez przerwy skierowane na Hiszpanię. Ostatnia miażdżąca klęska powstańców głuchym jękiem odbiła się w sercach wszystkich faszystów. Nie pomagają zaprzeczenia i wykręty z Burgos, Sewilli i „Pałacu Prasy" w Krakowie. Najlepszym dowodem, że powstańcy dostali tęgiego łupnia, jest spadek papierów gen. Franco na giełdach. Akcje kopalni, znajdujących się na terytorium zajętym przez powstańców, spadły w ostatnich dniach o blisko 50 proc.

Mussolini, na wiadomość o „czarnym dniu" jego „czarnych koszul" chciał sobie włosy wyrywać z głowy, ale w porę przypomniał sobie, że jest łysy. A gdy dowiedział się, że uzbrojone oddziały włoskich żołnierzy przechodzą na stronę rządowców, zgrzytać zaczął zębami, pienić się, ryczeć i wogóle zachowywać się bardzo nerwowo. Zredagował też natychmiast ostry protest do komitetu nieinterwencji. Tekst tego protestu przytaczamy. Proszę, poczytajcie:

„Mocno protestuję przeciwko zasilaniu wojsk rządowych włoskimi ochotnikami. Jest to bezczelne i perfidne łamanie uchwały o nieinterwencji. Oddziały tych ochotników zgłaszają się do szeregów gen. Franco, wiedząc, że komitet nieinterwencji przymknie na to oko. Potym te dranie, przy najbliższej sposobności, w pełnym uzbrojeniu przechodzą na stronę rządu madryckiego. Jest to niesłychane i bezczelne łamanie uchwały o nieinterwencji, stosowanej wobec rządu madryckiego. Wobec powyższego wzywam komitet do natychmiastowego zastosowania ostrych sankcyj wobec rządu madryckiego i do powzięcia środków, aby uniemożliwić na przyszłość przechodzenie oddziałów włoskich na stronę tych drani i bezbożników".

Z poważaniem
Benio Mussolini.

Napisał Benito i czeka na odpowiedź. A na razie we Włoszech, na wiadomość o przechodzeniu wojsk włoskich na stronę rządową, dał się zaznaczyć ogromny napływ ochotników... Ciśnie się bractwo do biur werbunkowych. Rwie się do szeregów gen. Franco. A wódz „czarnych koszul" z Pajazzo Chigi pogrążony jest w czarnych myślach...

* * *

Nadszedł wreszcie dekret o rozwiązaniu Rady Miejskiej. Łódź, największe miasto robotnicze w Polsce, nie jest zdolne do rządzenia sobą... Musi mieć koniecznie „opiekuna" wyznaczonego przez władze. Biedna ta Łódź... Różne burzliwe fale rzucają nią w różne strony. Kłębią się, ryczą te fale, bałwanią się... Przed wyborami jeden z dzienników warszawskich zamieścił szereg reportaży pod tytułem „Łódź o jednym wiośle". Dowodził autor, że jeśli zwyciężą socjaliści, Łódź kierowana tylko jednym wiosłem nie ruszy naprzód... Widocznie tego samego zdania byli sternicy naszej nawy państwowej... Zapomnieli tylko, że Łódź jest miastem motorów. Jest to Łódź motorowa... Nadejdzie jeszcze czas, że popłynie do celu prościutko i spokojnie, prując fale i bałwany, piętrzące się dokoła...

* * *

Lubię od czasu do czasu zastanawiać się nad zagadnieniami społeczno-matematycznymi. Odświeża to trochę umysł. Nie mówię, oczywiście, o zagadkach ormiańskich. Na przykład: robotnikowi należy się osiem dni urlopu. Po dłuższym okresie pracy — dwa tygodnie. Pracownikowi umysłowemu należy się miesięczny urlop. Jaki urlop przysługuje ministrowi? Ustawodawstwo socjalne nic o tym nie wspomina. A szkoda. Bo bywa często, że jak minister wyrwie się na taki urlop, to zapomina zupełnie o powrocie. Siedzi sobie na plaży, wieczorem na dancing idzie, w karcięta pogra. Nieźle, naogół, czas spędza. I do domu wcale się nie spieszy. Słowem bierze sobie tak zwany „polski urlop".

O, najlepszy to dowód, że walka klas jest przeżytkiem. Na przykład ministrowie. Nie są zorganizowani w żadnym klasowym związku, nie walczą o umowę zbiorową, strajków okupacyjnych nie urządzają, słowem zachowywują się najspokojniej. I pensje nieźle mają, urlopy, dodatki mieszkaniowe i t. d. Szkoda tylko, że jest taka ograniczona ilość posad...

* * *

Gdy na ulicach pokazał się pierwszy tramwaj, wieść o tym cudzie obiegła całą prowincję. „Wóz bez konia" wywołał ogromną sensację. Kmiotkowie przybyli ze wsi okolicznych z zabobonnym wprost strachem spoglądali na ten wóz z dyszlem do góry. Konie płoszyły się i ponosiły... Tramwaj zdobył łódzkie ulice. Długo panoszył się ten wóz bez dyszla, aż pojawił się konkurent: taksówka. Konkurent poważny. Mały, zwinny, obrotny i o wiele szybszy. Szyn nie potrzebuje. Dać mu tylko się napić, a uwija się błyskawicznie cały dzień. Każdy zator na ulicy omija i wali dalej. Nie tak jak tramwaj, który przy byle przeszkodzie staje jak głupi i tamuje ruch uliczny.

I oto dochodzi nas wieść, że w Paryżu tramwaj legł pokonany przez autobus. Ostatni tramwaj został już wycofany i zastąpiony przez szybsze i obrotniejsze autobusy. Urządzono tramwajowi pogrzeb z pompą. Teraz wyrwie się z bruku szyny i śladu po tramwajach w Paryżu nie zostanie.

Na razie motoryzacja u nas w Polsce nie osiągnęła takiego poziomu, ażeby autobus mógł wyprzeć tramwaj. Ale... paryski pogrzeb stanowi groźne memento. Gdy panowie z Dyrekcji Łódzkich Tramwai przeczytali o tym w gazecie, pot wystąpił im na czoło i lekko zbledli. Biedni ci akcjonariusze... Konkurują z nimi dryndziarze, ostatni mohi-kanie, a teraz ten pogrzeb paryski... Tak, marność nad marności i wszystko przemija, jak mawiał mądry król Salomon. Przyjdzie czas, że przestaną z nas łupić dwadzieścia dwa i pół grosika za bilet tramwajowy. I panowie z Tramwajów pójdą do Canossy. I to na piechotkę...

* * *

Liczba radiotów stale wzrasta. Jak nam podaje statystyka, w Łodzi mamy około 40.000 radioabonentów. Jest to doprawdy cyfra imponująca. Bo zważcie, obywatele, co taki radiota musi cierpieć. Polskie Radio daje program niezbyt urozmaicony. Między dwoma koncertami z płyt nadaje się jeszcze jeden koncert z płyt. Słowem jest to program płytki. Poza tym Polskie Radio poświęca dużo czasu polityce. Mamy więc odczyty o uboju rytualnym, o okrucieństwie „czerwonych" w Hiszpanii i inne koszałki-opałki. Radio nadaje również „przegląd prasy". Ciekawe, dlaczego nie podaje się ani jednego zdania z prasy robotniczej. Każde przedsiębiorstwo liczy się bardzo z klijentelą, z jej gustem, upodobaniami i t. p. Polskie Radio nie trzyma się tej zasady. Za wpłacone pieniądze daje słuchaczom towar kiepski, zepsuty, z przykrym często zapachem i posmakiem.

Gdyby Polskie Radio było firmą solidną, bardziej klijentelę szanującą, liczba radiosłuchaczy niewątpliwie byłaby o wiele większa. Bo w tych warunkach wściekły radiota, który słucha programu, nieraz zaklnie brzydko, wyłączy aparat, uziemni antenę i z wściekłą miną pędzi do Urzędu Pocztowego aparat wymeldować. Np. w marcu ubyło w Łodzi 507 abonentów. To właśnie ta kategoria doprowadzonych do rozpaczy...

Jan Kawałek.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: M. Kasperkiewicz, Zgierska 54, A. Rychter i B. Łoboda, 11 Listopada 86, J. Zundelewicz, Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Schatz, Przejazd 19, Cz. Rytel, Kopernika 26, M. Lipiec, Piotrkowska 193, A. Kowalski i S-ka, Rzgowska 147.

———

Radio łódzkie

W niedzielę około 13-ej prof. Jerzy Sulikowski mówić będzie o konkursie, organizowanym przez Łódzkie Tow. Muzyczne.

„Nie sport człowieka, lecz człowiek sport uszlachetnia", na ten temat mówić będzie red. Kozielski w niedzielę o 16.15.

O godz. 19.45 wieczór pieśni Krystyny Ankwicz. Akomp. prof. Jerzy Sulikowski.

Kiedy będziemy widzieć przez radio

Szybki rozwój telewizji zwrócił na ten wielki wynalazek uwagę wszystkich radiosłuchaczy. Zewsząd dochodzą pytania: Na czym polega nadawanie i odbiór telewizyjny, a jak wygląda telewizor i odbiornik telewizyjny, kiedy w Polsce, a kiedy w Łodzi nie tylko słyszeć będziemy, ale i widzieć przez radio. Na wszystkie te pytania odpowie inżynier stacyjny Rozgłośni Łódzkiej P. R. p. Wacław Janicki, który w dniu 5 b. m. o godz. 19.30 w auli gimnazjum Miejskiego im. Józefa Piłsudskiego, ul. Sienkiewicza 46 wygłosi odczyt publiczny, ilustrowany przezroczami p. t. „Telewizja". Wstęp 80 groszy. Członkowie Klubu Radioamatorów - Przyjaciół mają wstęp bezpłatny — za okazaniem legitymacji.

———

Teatr Miejski

Dziś w niedzielę o godz. 4 po poł. oraz w poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. w dalszym ciągu wyborna sztuka J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant". Ceny na wszystkie te trzy przedstawienia zniżone.

Dziś w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. przyjęta gorąco podczas wczorajszej premiery pełna werwy i humoru komedia Huxley'a „Wiosenne porządki" w brawurowym wykonaniu Kossockiej, Ankwicz, Skwarskiej, Kalinowskiego, Krella, Kulaka, Lubelskiego, Sipińskiego, Winawera i reżysera K. Tatarkiewicza.

———

Teatr Polski

Dziś, w niedzielę, dn. 4 kwietnia b. r. o godz. 4.30 po poł. oraz 8.30 wiecz. powtórzenie premiery komedii Michała Bałuckiego p. t. „Klub kawalerów".

Nowa inscenizacja oparta na motywach starych piosenek i muzyki, świetnie pomyślane dekoracje, barwne kostiumy, zabawne teksty składają się na widowisko nawskroś oryginalne.

W przedstawieniu biorą udział pp. Bronowska, Gosławska, Łapińska, Sykulska, Pilarska, Buczyński, Leszczyński, Nawrocki, Nowosielski, Tatarkiewicz, Tokarski.

Autorem piosenek jest Jerzy Wrzos.

Dekoracje i kostiumy projektował Stanisław Dobrzyński.

Całość widowiska przygotował dyr. Hugon Moryciński.

———

Teatr Popularny

(Ogrodowa 18)

Dziś, w niedzielę znakomita komedia Wł. Perzyńskiego „Dziękuję za służbę". W obsadzie: J. Kossowska, H. Łopuszańska, Z. Bończa, K. Wichniarz i M. Zoner, w rękach którego spoczęła reżyseria.

———

Ceny zboża zwyżkują!

Od pewnego czasu ceny zboża w naszym mieście, jak również w całej Polsce mają stałą tendencję zwyżkową. W kołach miarodajnych utrzymują, że zwyżka ta będzie nadal trwała przez pewien czas. Istnieje nawet możliwość, że w przyszłym tygodniu cena kwintala żyta osiągnie poziom 30 złotych, a cena kwintala pszenicy — 40 złotych.

Pomimo zniesienia premii wywozowych, ceny zbóż na naszym rynku zwyżkują w dalszym ciągu nieprzerwanie.

Nowe aresztowania w Łodzi

Nocy onegdajszej policja dokonała licznych aresztowań w Łodzi. Aresztowano 120 osób, podejrzanych o rzekomą działalność wywrotową. Wszystkich aresztowanych osadzono w więzieniu śledczym do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego.

Wobec braku komunikatu oficjalnego, podajemy narazie tylko nazwiska części zatrzymanych osób. Między innymi aresztowani zostali:

Wróblewski Bolesław—Wspólna 17, Górnicki — 11 Listopada 69, Pluskwa Jakób — Łagiewnicka 22, Beteński — 11 Listopada 5, Wojskowska — Cegielniana 30, Szydłowski Zygmunt — Adwokacka 12, Wiświcka S. — Zgierska 58, Makowski Edward — Marynarska 65, Frontczak Władysław — Mielczarskiego 15. Buchalter — Gdańska 87, Wizońska S. —Zakątna 64, Spektor Bencjan — Pomorska 44, Szykierówna — Pomorska, Olejniczak, Kosowski, Pytomska Marja — Marynarska 65, Czerecki Teodor — Malczewskiego 58, Błończyk Stanisław—Rzgowska 113, Gierczykow G.— Kościuszki 37, Himelfarb Gawryn — Limanowskiego 58, Joskowicz Zysla — Zamenhofa 19, Lembergier Hersz Chil — Marynarska 21, Rozencwajg Szlama — Zachodnia 66, Rolnicka Fela— Nowomiejska 15, Krukowski Marjan — Kochanowskiego 10, Baum Hersz — Nowomiejska 21, Fajgenbaum Frajndla — Wspólna 17, Sroczyński Stanisław — Zygmuntowska 4.

———

Wczorajsze zebrania robotników

W dniu wczorajszym odbyły się b. liczne masówki robotnicze na dzielnicach PPS. Po odczycie na temat „Program PPS" następni referenci omówili sprawę rozwiązania Rady Miejskiej przy czym jednomyślnie i z entuzjazmem na wszystkich masówkach przyjmowano do wiadomości, że PPS będzie proklamowała w bieżącym tygodniu akcję protestacyjną przeciwko rozwiązaniu Rady Miejskiej i za natychmiastowym rozpisaniem nowych wyborów.

Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w dniu jutrzejszym.

Jeszcze raz podkreślamy b. masowy udział robotników na naszych zebraniach.

Tragiczna śmierć robotnika leczonego przez Ubezpieczalnię

Stanisław Jeske, formiarz, zamieszkały przy ul. Grabowej 17, który lat kilkanaście pracował w fabryce Weigta, zachorował dnia 12 marca. Żona wezwała lekarza Ubezpieczalni Społ. przy ul. Słowiańskiej, dra Boczko, który zbadał chorego, skonstatował zapalenie płuc— jak zapewnił niegroźne —przepisał lekarstwa oraz zastrzyki, które wykonywała 2 razy dziennie higienistka z ul. Lokatorskiej.

Gdy stan chorego się pogarszał, żona wezwała ordynatora szpitala dra Chrzanowskiego, który dawniej chorego leczył. Ten skonstatował również zapalenie płuc, zalecił zażywanie innych lekarstw i przepisał zastrzyki domięśniowe. Tymczasem ręka, w którą zrobione były pierwsze zastrzyki z ordynacji dra Boczki, puchła i dolegała coraz bardziej. Wezwany lekarz Pogotowia w niedzielę dnia 14-go zapisał pastylki uspakajające, po których chory trochę spał.

Dnia 15 marca na alarmujące wezwania żony dr. Boczko odwiedził chorego przedpołudniem, drugi raz około 3 popoł. stosował różne lekarstwa, zastrzyki i powiedział, że „martwi go ta ręka".

Noc była fatalna. Wezwany w nocy lekarz pogotowia stwierdził ropę w ręce próbował różnych zabiegów, wyraził opinię że to zakażenie, grożące śmiercią. Wtedy żona zwróciła się do dra Boczki o ratunek męża, żywiciela jedynego rodziny, który kona. Po ociąganiu się z powodu wczesnej pory ostatecznie dr. Boczko rozmówił się z p. Jeskową, tłumacząc jej, że jest dziecinna, że weźmie się chorego do szpitala, zrobi się operację ręki, że zarządzi się przewiezienie. Pogotowie miejskie dyspozycję przewiezienia, już lekarza nie wysłało. Chory tymczasem skonał w strasznych cierpieniach.

Na żądanie rodziny zrobiono po pewnym ociąganiu się sekcję w prosektorium, która miała stwierdzić śmierć z powodu zapalenia opon mózgowych, czego żaden z lekarzy nie stwierdził.

Sprawa znajduje się u prokuratora p. Komorowskiego. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że nieszczęśliwy zmarł skutkiem zakażenia, Musi być zbadane i stwierdzone w jaki sposób to zakażenie nastąpiło i kto ponosi winę.

Faktem jest, że zmarł jedyny żywiciel rodziny, złożonej z żony i dwóch córek chorych, niezdolnych do pracy, skazanych obecnie na nędzę.

W interesie Ubezpieczalni Społecznej, która odpowiedzialna jest za swych lekarzy i personel sanitarny, leży również dokładne przeprowadzenie dochodzenia i zbadania sprawy.

O stawki akordowe w przędzalni amerykańskiej

Wczoraj odbyła się na terenie zakładów Widzewskiej Manufaktury konferencja przedst. związku klasowego z firmą w sprawie ustalenia stawek akordowych dla przeróbki kotoniny.

Firma prosiła o odroczenie konferencji na kilka tygodni celem przeprowadzenia w międzyczasie szczegółowych badań i zestawienia kalkulacji.

Na razie jest stosowany dodatek 15 proc. do płac dniówkowych.

Za okres ubiegły od chwili zawarcia umowy (przed 2 miesiącami) firma zapłaci 5 proc. dodatek do zarobków.

Strajk okupacyjny w Pabianicach

W tkalni mechanicznej Najdeka w Pabianicach przy ulicy Sejmowej 1 wybuchł strajk okupacyjny z powodu zredukowania przez właściciela kilku robotników. Fabrykę okupuje około 80 robotników.

Strajk w Rzeźni Miejskiej trwa

Jak już donieśliśmy, w dniu onegdajszym wybuchł na terenie Rzeźni Miejskiej strajk przeszło stu robotników na znak protestu przeciw wydaleniu z pracy 8 robotników. Na skutek interwencji związku zawodowego inspektor pracy wyznaczył konferencję w tej sprawie na dzień jutrzejszy, t. j. na poniedziałek, dnia 5 kwietnia r. b.

———

Zatarg w fabryce Reisfelda

W fabryce wyrobów jedwabnych Karola Reisfelda, przy ul. Południowej 67, wybuchł zatarg z robotnikami na tle niehonorowania umowy zbiorowej. W związku z tym związek zawodowy interweniował u inspektora pracy, który wyznaczył w tej sprawie konferencję na jutro, dnia 5 b. m.

Zatargi w fabrykach włókienniczych

W fabryce włókienniczej Przygórskiego, przy ul. Południowej 58 wybuchł zatarg na tle niehonorowania umowy zbiorowej. Podobny zatarg wybuchł również w fabryce włókienniczej Gutmana, przy ul. Cegielnianej 76. W obydwu zatargach inspektor pracy Kakowski wyznaczył konferencję na wtorek, dnia 6 b. m.

Konferencja z przemysłem budowlanym

Jak już donieśliśmy, w dniu 31 marca r. b. odbyła się w okręgowym inspektoracie pracy konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle budowlanym, gdzie, jak wiadomo, dotychczasowa umowa wygasła. Konferencja nie dała jednak rezultatu, ponieważ przedstawiciele cechów oświadczyli, że muszą się odwołać do walnego zebrania swych członków. Wobec powyższego, inspektor pracy wyznaczył następny termin konferencji na środę, dn. 7 kwietnia r. b.

Okręgowy zjazd Zw. Inwalidów

W dniu wczorajszym w lokalu koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 37 odbył się okręgowy zjazd Związku Inwalidów Wojennych.

Udział w zjeździe wzięli przedstawiciele władz wojewódzkich, władz wojskowych, oraz przedstawiciele poszczególnych kół powiatowych i ośrodków wojewódzkiej łódzkiego.

Na zjeździe omawiano sprawy wewnętrzno organizacyjne oraz zawodowe i powzięto szereg rezolucyj.

Interwencja OKZZ w sprawie pomocników sprzedawców

W związku z trwającym od pewnego czasu represjami władz w stosunku do pomocników sprzedawców, zatrudnionych w sklepach konfekcji i galanterii na ul. Nowomiejskiej, w dniu wczorajszym udała się delegacja komisji okręgowej związków zawodowych do Starostwa Grodzkiego z interwencją.

Delegacja wskazała, iż t. zw. „naganiacze" zajmują się ostatnio jedynie rozdawaniem ulotek reklamowych.

W zawodzie tym jest zatrudnionych w Łodzi około 150 osób.

Funkcje te są wykonywane w handlu już od wielu lat.

Pozbawienie obecnie tych ludzi ich jedynego źródła zarobkowania naraża 150 rodzin na głód i nędzę.

W delegacji brali udział ttow. Stawiński, Milman i Mayzner.

Zamknięcie Żyd. Towarzystwa Krajoznawczego

W dniu wczorajszym w godzinach południowych do lokalu żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego (ul. Piotrkowska 101) wkroczyła policja. Po kilkugodzinnej rewizji lokal został opieczętowany.

Obuwie drożeje też!

Na rynku obuwianym w Łodzi zapanowała obecnie tendencja zwyżkowa. W niektórych sklepach z obuwiem podniesiono już ceny kilku gatunków obuwia, przede wszystkim damskiego. Podwyżkę tę kupcy tłumaczą podrożeniem rozmaitych gatunków skóry na rynkach zagranicznych oraz zwyżką cen skór wyrobu polskiego, jak również rzekomym podrożeniem robocizny. W rzeczywistości płace robotników szewskich są niesłychanie niskie. Nieustanny wzrost drożyzny zwiększa zyski przedsiębiorców i obniża płace realne robotników.

Dopiero niedawno kupcy odrzucili żądania podwyżkowe łódzkich szewców, uzasadnione wzrostem drożyzny, obecnie zaś bezpodstawnie podwyższają ceny obuwia, posługując się kłamliwym argumentem.

Pomimo pompatycznych zapowiedzi o walce z drożyzną, rośnie ona niepowstrzymanie.

Likwidacja stow. „Agroid" w Piotrkowie

Jak się dowiadujemy, władze bezpieczeństwa w Piotrkowie opieczętowały lokal żydowskiego stowarzyszenia „Agroid", mającego na celu szerzenie oświaty rolniczej wśród Żydów. Decyzja ta nastąpiła na mocy polecenia prokuratora ze „względów na bezpieczeństwo publiczne". Wszystkie książki i akta stowarzyszenia zostały skonfiskowane.

Odczyt polityczny „Bundu" zakazany

W dniu wczorajszym miał się odbyć w ramach tygodniowego przeglądu politycznego odczyt Artura Zygelbauma, wybitnego działacza „Bundu", w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej 10. Starostwo grodzkie zakazało jednak odbycia tego odczytu ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Wesoły domek

Przy ulicy Miodowej 3 znajdował się dom schadzek, którego właścicielka, 30-letnia Antonina Wieloch, stosowała dość oryginalne metody. Polowała ona przeważnie na gości, zasobnych w większą ilość gotówki, których pensjonariuszki jej upijały, a potym nieprzytomnych oddawały w ręce swych alfonsów, który wyprowadzali ich na ulicę i tam ich ogołacali z gotówki i co cenniejszych przedmiotów. Jak zwykle przypadek ujawnił proceder Wielochowej. Policja wkroczyła do lokalu przy ul. Miodowej i przeprowadziła rewizję która dała bardzo obfity i obciążający materiał. Wielochowa stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym. Sprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Wobec tego, że kilku świadków trzeba było wezwać dodatkowo, sędzia Merson przerwał rozprawę do dnia 16 b. m.

Wypadek samochodowy

Na ulicy Pomorskiej 109 w czasie przechodzenia przez jezdnię został najechany przez jadący z dużą szybkością samochód 18-letni Marian Kuna, zamieszkały przy ul. Koszykowej 15 odnosząc ogólne ciężkie uszkodzenia ciała.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł do lecznicy. Kierowca samochodu po wypadku zbiegł. Powiadomiona policja zarządziła dochodzenie.

Smutna statystyka

W ubiegłym miesiącu podrzucono na terenie Łodzi 37 niemowląt, w tej liczbie 27 płci żeńskiej i 10 płci męskiej.

Pożar w szpitalu wojskowym

W dniu wczorajszym straż ochotnicza w Łodzi zaalarmowana została o wybuchu pożaru w budynku szpitala wojskowego przy ulicy Żeromskiego 113. Jak się okazało, od silnie rozgrzanego pieca kaflowego, stojącego zbyt blisko łóżka jednego z chorych, zapaliła się pościel. Zanim jednak straż przybyła na miejsce, służba sanitarna szpitala pożar sama ugasiła.

Stała kronika

Na ulicy Limanowskiego usiłowała pozbawić się życia przez zażycie nieznanej trucizny 24-letnia bezdomna Janina Chruściel.

Desperatkę znaleziono osłabioną na chodniku. Przybyły lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie osłabionym do szpitala.

Powodem zamachu był brak środków do życia.

Zamach samobójczy bezrobotnego

W mieszkaniu własnym przy ul. Pałacowej 38 usiłował pozbawić się życia przez zażycie większej dozy jodyny 35-letni bezrobotny Jan Kumański.

Desperatowi udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie osłabionym do szpitala.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia.

Ogłoszenie.

Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje lokalu dla komisji poborowej na czas od dnia 1 maja do dnia 30 czerwca 1937 roku, przy czym poszukiwane pomieszczenie — zgodnie z art. 19 § 53 ustawy z dnia 23 maja 1924 roku o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R.P. nr. 46, poz. 458), winno odpowiadać następującym wymogom, a mianowicie:

1) znajdować się w śródmieściu i, o ile możności, na parterze;
2) posiadać dwa wygodne wejścia o dobrych zamknięciach;
3) być dostatecznie przestronne, przynajmniej pięcioizbowe, przy czym jedna sala winna posiadać rozmiary 6 m. na 4 m.;
4) być suche, jasne, z dostatecznym oświetleniem słonecznym, ciche i odpowiednie do badań lekarskich oraz posiadać odpowiednie urządzenie ustępowe;
5) nie znajdować się naprzeciw oficyny.

Właściciele pomieszczeń, odpowiadających powyższym wymogom, proszeni są o składanie szczegółowych ofert do biura Wydziału Gospodarczego przy ul. Zawadzkiej 11 (III piętro, pokój nr. 54) w terminie do dnia 15 kwietnia 1937 roku. W ofertach należy podać dokładny adres lokalu, jego powierzchnię w metrach kwadratowych, położenie oraz ilość okien i wreszcie wysokość czynszu w stosunku miesięcznym.

Łódź, dnia 3 kwietnia 1937 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

Ogłoszenie

Zarząd Miejski ogłasza przetarg publiczny na wywózkę nieczystości z dołów kloacznych i biologicznych na posesjach miejskich i całkowicie przez Zarząd Miejski dzierżawionych w okresie czasu od dnia 1 maja 1937 roku do dnia 31 marca 1938 roku.

Ogólne warunki przetargu są do przejrzenia w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Zawadzka Nr. 11, front, III piętro, pokój 59, gdzie można zasięgnąć bliższych informacji i otrzymać wzór oferty.

Oferty składać należy we wspomnianym wyżej Wydziale do godziny 11 rano dnia 16 kwietnia 1937 roku, w którym to czasie odbędzie się przetarg przy współudziale oferentów.

Łódź dnia 3 kwietnia 1937 r.

Zarząd Miejski w Łodzi



Potrzebny komisarz

Gdzie okazja się nadarza,
Pchają dzisiaj komisarza.

W sposób ten się wynagradza.
Komisarza władza wsadza.

W instytucji każdej. W klubie
Tkwi komisarz. Tak to lubię.

— Brudy! — krzyczą. — Wielkie nieba!
Czyścić wszelkie brudy trzeba!

Komisarza, śmiałbym radzić,
Trzeba też do mykwy wsadzić...

Tad.

Na szerokim świecie

Kobiety włoskie organizują pomoc dla Hiszpanii ludowej

Rząd hiszpański otrzymał w tych dniach przesyłkę, wysłaną przez włoskie kobiety, zawierającą biżuterię, monety złote i srebrne oraz naczynia srebrne. Wszystko to mieściło się w worku z materiału, na którym wyhaftowany był napis: „Włoskie kobiety przysyłają to Wam, z życzeniem zwycięstwa demokratycznej Hiszpanii".

Paczkę tę z narażeniem życia przewiozły przez włosko-francuską granicę dwie kobiety, które cenną przesyłkę oddały we właściwe ręce.

W załączonym liście kobiety włoskie piszą, że ta przesyłka to wynik 14-dniowej zbiórki i że organizowana jest dalsza pomoc.

Atak organu Goebbelsa na Polskę

„Angriff", organ Goebbelsa, ogłosił artykuł swego gdańskiego korespondenta, w którym napada na Polskę. zarzucając jej chęć polonizowania gdańskiej ludności.

Autor artykułu cynicznie zapytuje: „Czy Polska sądzi, że dodając 30 kilometrów wybrzeża gdańskiego do posiadanych 30 kilometrów wybrzeża gdyńskiego, będzie się czula pewniejsza?

Zabraliście nam Gdańsk i tego nie można łatwo zapomnieć."

Pierwsze transporty ofiar włoskiego najazdu

Prasa francuska donosi z Mediolanu, że do portów włoskich przybyły z Hiszpanii pierwsze partie rannych żołnierzy włoskich. Szpitale są przepełnione. Rannym pod groźbą kary więzienia zabrania się opowiadać, że wracają z Hiszpanii.

Dobroczynne wpływy rządu Frontu Ludowego

Pod rządami Frontu Ludowego we Francji dobrobyt mas pracujących kolosalnie wzrósł. Równolegle wzrosły też potrzeby kulturalne. Powstała więc myśl, uprzystępnienia szerokim warstwom pracującym godziwych i kulturalnych rozrywek.

Jak donosi „Peuple", organ francuskich związków zawodowych, w Paryżu powstało biuro podróży i turystyki przy związkach zawodowych.

Celem tego biura jest propagowanie turystyki wśród robotników.

W okresie urlopów biuro organizować będzie wycieczki krajowe i zagraniczne.

Policja w związku krawców

W dniu wczorajszym do lokalu zw. zaw. krawców, Piotrkowska 15, w czasie zebrania członków wkroczyła policja. Obecnych 300 członków wylegitymowano, po czym zwolniono.

Delegacja P. P. S. i O. K. Z. Z. interwenjowała w Województwie

w sprawie wyborów do Rady Miejskiej, robót publicznych i warunków pracy robotników sezonowych, represyj wobec organizacyj robotniczych, zakazywania zgromadzeń i konfiskat

W dniu wczorajszym udała się do Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi delegacja ŁOKRPPS w osobach tt. Chodyńskiego i Wachowicza oraz OKZZ w osobach tt. Szczerkowskiego i Stawińskiego. W zastępstwie wojewody łódzkiego przyjął delegację naczelnik Wydziału Społeczno - politycznego p. dr. Wrona.

Przedstawiciele Partji i Klasowych Związków Zawodowych omówili

1) Sprawę rozwiązania Rady Miejskiej m. Łodzi żądając najszybszego rozpisania nowych wyborów do samorządu łódzkiego,

2) zwiększenia ilości dni pracy na robotach sezonowych w Łodzi i w miastach okręgu łódzkiego,

3) angażowania do robót sezonowych w pierwszym rzędzie starych sezonowców, którzy pracowali w latach ubiegłych,

4) zniesienia prac akordowych na robotach sezonowych z wyjątkiem pewnych fachowych robót,

5) przyjmowania do pracy robotników bez różnicy na poglądy polityczne i przynależność związkową,

6) zakazywania przez Łódzkie Starostwo Grodzkie zgromadzeń w sprawach zawodowych (pończosznicy, szewcy i t. p.),

7) zakazywania przez Łódzkie Starostwo Grodzkie odbywania zgromadzeń politycznych, i imprez TUR-a,

8) uciążliwe konfiskaty „Łodzianina" z nakazu Starostwa Grodzkiego,

9) konfiskowanie afiszów PPS w sprawach samorządowych,

10) niezalegalizowanie Stow. Prawników Socjalistów i Zw. Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej (akademickiej) przez Starostwo Grodzkie,

11) aresztowanie działaczy związkowych, których wysłano do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

12) sprawę Związku Budowlanego.

Dla uzasadnienia i omówienia tych punktów przemawiali kolejno tt. Chodyński, Szczerkowski, Stawiński i Wachowicz. Delegacja P. P. S. i Klasowych Związków wskazała, że jeśli chodzi o Radę Miejską to ludność powinna sama decydować kto ma rządzić miastem, niech więc w wolnych wyborach ludność Łodzi sama rozstrzygnie za kim się opowiada.

Wybory powinny się odbyć jaknajprędzej, bo tego domaga się cała zorganizowana klasa robotnicza.

Zarządzeniem Urzędu Wojewódzkiego w porozumieniu z F. Pracy ustalono, że roboty sezonowe mają trwać w Łodzi 4 dni w tygodniu a na prowincji tylko 3 dni w tygodniu.

Skoro się zważy, ze zarobki na tych robotach wynoszą w Łodzi od 4 zł. dziennie a na prowincji od 3 zł. dziennie, że przez całą zimę robotnicy ci nie pracowali i wielu nie otrzymało zasiłków, to otrzymamy najdokładniejszy obraz warunków życia robotników sezonowych.

Uruchomienie robót na 3 i 4 dni w tygodniu, podczas gdy w roku ubiegłym praca trwała 5 i 6 dni, będzie powodem do strajków o przedłużenie ilości dni pracy.

Do robót sezonowych powinni być angażowani przedewszystkiem starzy robotnicy, a w szeregu miast robi się inaczej. Angażuje się nowych ludzi, dzięki różnym protekcjom a starych robotników się nie przyjmuje.

Przy przyjmowaniu nie przestrzega się również rzekomej zasady, że pierwszeństwo mają żywiciele licznych rodzin i ludzie zasłużeni dla sprawy Niepodległości. F. Pracy angażuje w pierwszym rzędzie osoby ze związków prorządowych, i zwraca specjalną uwagę na poglądy polityczne, a robotnicy są przekonani o istnieniu jakiejś „czarnej listy" gdyż wielu sezonowcom czynione są specjalne trudności w uzyskaniu pracy.

Starostwo Grodzkie Łódzkie „przykręca" śrubę w stosunku do PPS i Klasowych Związków Zawodowych.

Starostwo zabroniło odbycia 10 zgromadzeń pończoszników i szewców, zgromadzenia PPS poranku poezji proletarjackiej TUR.

Czy PPS i Kl. Zw. mają traktować te zarządzenia jako jakiś nowy wzrost represji wobec działalności Partji i Klasowych Zw. Zawodowych?

Od pewnego czasu, a ściśle od objęcia funkcji cenzora w Starostwie przez p. Wajnbergerera, wzrosła znacznie ilość konfiskat „Łodzianina". Konfiskowane są artykuły i wyjątki z artykułów, które zupełnie nie kolidują z przepisami prasowemi.

Traktujemy te konfiskaty jako pewną dowolność ze strony Starostwa Grodzkiego, tembardziej, że Sądy nie we wszystkich wypadkach zatwierdzają te konfiskaty.

Również afisze PPS w sprawach samorządowych zostały całkowicie skonfiskowane.

Uniemożliwiono w ten sposób Partji zapoznanie ogółu ludności z naszym właściwym stanowiskiem, a konfiskuje się za takie proste rzeczy, jak wyliczenie naprzykład społecznych i zawodowych stanowisk, które zajmował kolejno kandydat na prezydenta miasta.

Miarą stosunku władz administracyjnych do ruchu socjalistycznego jest również odmówienie legalizacji stowarzyszenia adwokatów socjalistów i ZNMS-u, bez wymienienia istotnych powodów gdyż wszystko mieści się w formule, „ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne."

Liczne aresztowania w Łodzi objęły również zasłużonych działaczy związkowych, którzy zajmowali się wyłącznie robotą zawodową. Bez udowodnienia im winy wysyłani są do Berezy Kartuskiej.

Robotnicy widzą w tych aresztowaniach represje wobec całego ruchu klasowego.

W odpowiedzi na wywody delegacji, naczelnik wydziału społeczno - politycznego p. dr. Wrona oświadczył, że sprawa R. M. należy do kompetencji wyższych władz, które wydały decyzję o rozwiązaniu Rady Miejskiej.

Zatrudnienie robotników przez większą ilość dni w tygodniu zależy od możliwości finansowych.

Dla Województwa Łódzkiego przyznał F. Pracy około 50% tych funduszów, co w roku ubiegłym, natomiast samorządy a w szczególności samorząd łódzki nie są w stanie zdobyć specjalnych kredytów. W przewidywaniu ciężkich warunków finansowych rozpoczęto roboty od minimalnej ilości dni i od minimalnej ilości robotników, którym jednak gwarantuje się ciągłość pracy i możliwość otrzymania zasiłków zimowych.

Jeśli chodzi o postulat angażowania robotników, którzy pracowali już w latach ubiegłych, to Fundusz Pracy w zasadzie nie uznaje dziedziczności zatrudnienia na robotach tych samych robotników, jednak w praktyce starzy robotnicy dostają spowrotem pracę.

Prace akordowe prowadzone są tam, gdzie istota pracy wymaga akordu, jednak rzeczy te zostaną szczegółowo jeszcze zbadane.

Zgromadzenia pończoszników były zakazywane ponieważ ubiegła praktyka wykazała, że w tym właśnie przemyśle zatargi likwiduje się najciężej. Strajki w pończosznictwie połączone były z agresywnymi wystąpieniami i wybijaniem szyb. Władze bezpieczeństwa miały wiadomości, iż na zebraniach pończoszników nawoływano do radykalnych wystąpień.

Natomiast jeśli chodzi o zakazane zgromadzenia PPS, Starostwo Grodzkie nie stosuje specjalnej polityki zakazów zgromadzeń wszelkich organizacji politycznych, a ustosunkowuje się do każdego poszczególnego wypadku. Ponieważ w danej chwili sytuacja polityczna była bardzo zaostrzona a w szczególności spowodu akcji związanej z niezatwierdzeniem magistratu i prez. Barlickiego, polityka na odcinku bezpieczeństwa wskazywała na konieczność zakazu tych zgromadzeń.

Konfiskaty zastosowane zostały w specjalnym momencie zaognienia również sytuacji na odcinku bezpieczeństwa.

Odnośnie niezalegalizowania Stow. Adwokatów Socjalistów i ZNMS-u p. naczelnik dr. Wrona nie udzielił żadnych wyjaśnień, ponieważ nie zapoznał się jeszcze z motywami decyzji Starostwa Grodzkiego. Także i sprawę Zw. Budowlanego (oddziału № IV) przyrzekł p. dr. Wrona zbadać.

Przedstawiciele ŁOKR PPS i OKZZ wyrazili życzenie, aby żądania i sprawy poruszone na konferencji zostały zreferowane p. Wojewodzie.

Wolności! Demokracji! Nowych Wyborów!

żądają robotnicy Łodzi

Na zebraniach robotniczych przyjmowane są rezolucje które stanowią sformułowanie żądań politycznych klasy robotniczej w chwili obecnej, a które wyraźnie opowiadają się za tezą P. P. S. „niech społeczeństwo samo rozstrzygnie kto ma rządzić krajem".

Robotnicy Łodzi domagają się:

1) całkowitej wolności organizacji, słowa i zgromadzeń. Nikt nie powinien być **zmuszany** aby należał do „Obozu Zjednoczenia Narodowego" stworzonego przez pułk. Koca,

2) rozwiązania Sejmu i Senatu, gdyż izby ustawodawcze nie odpowiadają swym składem rzeczywistym poglądom ludności kraju,

3) rozpisania nowych wyborów do Sejmu i Senatu,

4) aby te nowe wybory odbyły się na podstawie naprawdę demokratycznej ordynacji wyborczej, (t. zn. na podstawie 5-cio przymiotnikowego prawa głosowania).

* * *

W dalszym ciągu rezolucje przyjęte zostały na następujących zebraniach robotniczych:

51) na zebraniu w Nowej Tkalni J. Scheibler i Grohman, przy udziale 800 robotników (podpisali za zgodność: Fr. Jakubowski, W. Franc, E. Stroiwąs, M. Knobloch).

52) dnia 13 marca na zebraniu w firmie B-ci Tajtelbaum — Grabowa 28/30, przy udziale 200 robotników, (podpisali za zgodność: Kaczmarkiewicz, Majer, Urbaniak, Sobczak, Pawlak, Gliwicz i 4 podpisy nieczytelne).

53) dnia 14 marca na zebraniu w fabryce papieru „Adelfang i S-ka — ul. Srebrzyńska 36, przy udziale 45 robotników, (podpisali za zgodność: M. Glenda, St. Zakrzewski, Zonowski Br. i nieczytelny podpis).

54) dnia 20 marca na zebraniu w firmie Zylberblat i Reichman — ul. Matejki 14, przy udziale 100 robotników (podpisali za zgodność: B. Tamborski, R. Ruff, Cz. Sygulski, W. Kisielewicz i podp. nieczytelny).

55) dnia 24 marca na zebraniu w firmie Basiewicz i Kagan— ul. Sienkiewicza 51, przy udziale 114 robotników (podpisali za zgodność: J. Gawron, H. Bakes, W. Biesiada i J. Chruszczyński).

56) dnia 25 marca na zebraniu w firmie Rzepkowicz i Monczka — ul. Pomorska 77, przy udziale 70 robotników (podpisali za zgodność: del. Wróblewski S. W. Marciniak, J. Polakowski, J. Popielak, P. Zakrzewski, J. Jasiak, J. Wentel).

57) dnia 25 marca na zebraniu w firmie „Wysoka" — Wysoka 20, przy udziale 60 robotników (podpisali za zgodność: del. Fr. Tomaszewski, pob. S. Frontczak i L. Kłos).

58) dnia 31 marca na zebraniu w firmie Wewer i Raul — ul. Kopernika 38, przy udziale 90 robotników, (podpisali za zgodność: K. Woźniak, A. Jeske, J. Przybysz i reszta podpisów nieczytelna).

Przewodniczący Ł.O.K.R.P.P.S. tow. Chodyński przed sądem

W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi w wydziale karno-odwoławczym pod przewodnictwem s. Salma rozpoznawał sprawę tow. Edmunda Chodyńskiego przewodniczącego OKRPPS w Łodzi. Oskarżenie popierał prok. Grzegorzewski, obronę wnosił apl. adw. Lichtenstein.

Po zajściach w dniu 6 września ub. r. w czasie obchodu rocznicy krwawej środy, urządzony przez PPS w dniu 11 września ub. r. OKR PPS wydała odezwę zatytułowaną „Precz z organizatorami walk bratobójczych" w których podano wiadomości, że bandy endeków ukryte na terenach kościelnych przeszkadzały w pochodzie, prowokując zajścia, oraz że z terenu kościoła N. M. P. rzucano w pochód socjalistyczny kamieniami.

Władze odezwę skonfiskowały a tow. Chodyńskiego, jako przewodniczącego OKR PPS pociągnięto do odpowiedzialności z art. 170 k. k.

Sprawa znalazła się w Sądzie Grodzkim w Łodzi, który wydał wyrok skazujący tow. Chodyńskiego na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 3 lata oraz na 50 zł. grzywny.

Sąd Grodzki uznał, że odezwa mogła treścią swą wywołać zaniepokojenie wśród szerokich rzesz wierzących katolików.

Od wyroku powyższego odwołał się tow. Chodyński i sprawa znalazła się w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

Na rozprawie wczorajszej zastępca prawny wyjaśnił, że uchwała o wydaniu ulotki i w takiej właśnie redakcji zapadła większością głosów na posiedzeniu zarządu OKR PPS, a ponieważ Chodyński nie jest autorem ulotki i nie mógł się przeciwstawić większości przeto nie może odpowiadać za wydanie ulotki.

Sąd po wywodach prokuratora i obrońcy wydał wyrok na mocy którego wyrok Sądu Grodzkiego zatwierdził i tow. Chodyńskiego skazał na 7 dni aresztu z zawieszeniem wykonania kary i 50 zł. grzywny.

W motywach Sąd Okręgowy podkreślił, że ulotka miała za cel potępienie endeków, tym bardziej, że działo się to w okresie wyborczym, że wydający ulotkę OKR PPS miał na celu pozyskanie nowych zwolenników, oraz utrącenie przeciwników politycznych.

—

OD REDAKCJI

W wczorajszym naszym numerze w artykule p. t. „Endecy przyznają się do winy!" wkradła się przy łamaniu przykra pomyłka, polegająca na przestawieniu tekstu.

Ustęp w trzeciej szpalcie zaczynający się od: „To też Żydzi zainteresowani byli w jaknajszybszym rozwiązaniu..." włamany został pod tytuł: „Głosy prasy mieszczańskiej" po zdaniu: „Głos Poranny" przytacza dekret i daje wyjaśnienia prawne".

Ustęp ten jest cytatem z „Orędownika" i powinien mieścić się w szpalcie drugiej.

Za ten przykry „diablik drukarski" naszego łamacza przepraszamy Czytelników i redakcję „Głosu Porannego".

Wiadomości sportowe

Niech żyje powszechne, demokratyczne wychowanie fizyczne

jako przysposobienie do obrony kraju, jako źródło zdrowia, sprawności, piękna i siły mas pracujących Polski

W ostatnich czasach obserwujemy zmianę stosunku starszego pokolenia klasy robotniczej do poczynań sportu robotniczego. Dotychczasowa obojętność a nawet pewnego rodzaju wrogie nastawienie starszego pokolenia do sportu było usprawiedliwione, bowiem wielu działaczy i kierowników klubów swym postępowaniem robili wszystko, by tego rodzaju niechęć pogłębić a nie zwalczać. Polityka podobna stosowana była i stosuje się ją do dnia dzisiejszego w t.zw. klubach fabrycznych, bo nprz. przy dwuch warsztatach na sali fabrycznej o jednakowym rytmie i tej samej wydajności pracuje dwuch robotników, jeden jest niesportowiec, żywiciel licznej rodziny, przy drugim sportowiec, występujący czynnie w klubie fabrycznym. Wysokość zarobków tych robotników winna być jednakowa, gdy tymczasem sportowiec zarabia o 50 proc. więcej tylko dlatego, że prócz pracy zawodowej jeszcze godnie broni barw swego klubu fabrycznego. Jeżeli dodamy i tego rodzaju wypadki, że starszych robociarzy, którzy przez długie lata swe zdrowie i siły zostawili przy warsztatach pracy, zwalnia się, aby opróżnić miejsce dla sportowca, który zaawansowany w pracy nie będzie lepiej, lecz będzie dodatkowo pracował dla fabryki, reklamując się w klubie sportowym przez swe wyczyny sportowe.

Robotnicze kluby sportowe zrzeszone w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych sport ujmują inaczej, dla nich działalność sportowa to walka o powszechne wychowanie fizyczne o podniesienie stanu zdrowia klasy robotniczej.

Ludzie nauki twierdzą, że ogólne cele wychowania fizycznego są to sprawność, dzielność, piękno. Środkami służącymi do osiągnięcia tak pojmowanych celów wychowania fizycznego są środki ogólnohigieniczne jak klimat, odżywianie oraz środki oddziaływania na organizm za pomocą ruchów.

Ponieważ dla większości proletariuszów środki te przy dzisiejszym podziale dóbr są przeważnie niedostępne, sport robotniczy prowadząc walkę o zasadniczy warunek powszechnego wychowania fizycznego, jakim jest dostateczne odżywianie się, staje do walki w jednym szeregu z proletariuszami prowadzącymi walkę o upowszechnienie innych dóbr kulturalnych i gospodarczych.

Powszechność kultury jest więc jednym z podstawowych celów społecznych do którego zmierzają wysiłki całego proletariatu a z nim i sportowców robotniczych, walczących o powszechność tej dziedziny kultury której na imię wychowanie fizyczne.

Za tym cele robotniczych sportowców mieszczą się w ogólnych celach klasy robotniczej i mogą być tylko zrealizowane przy wspólnym wysiłku.

Klasa robotnicza Łodzi celowość istnienia robotniczych klubów sportowych zrozumiała, gdyż w ostatnich czasach widzimy jak kluby robotnicze są zakładane przy Oddziałach Związków zawodowych, w dzielnicach robotniczych Łodzi i miast prowincjonalnych.

O nowo powstałych klubach, napiszemy innym razem, dzisiaj pragniemy stwierdzić:

Sport robotniczy idzie naprzód bo klasa robotnicza otoczyła go swą opieką.

Piłkarstwo — najpopularniejsza gałąź sportu

Kwiecień jako miesiąc propagandy wychowania fizycznego najlepiej bodajże nadaje się do rozważań na temat tak popularnego, nietylko w Polsce, lecz i na całym świecie, sportu, jakim jest sport piłki nożnej.

Pełnia sezonu już się rozpoczyna — niedługo będziemy świadkami coraz częstszych zmagań na boiskach. Będziemy znowu mieli możność podziwiania, emocjonowania się, no i rozważania tych wszystkich zagadnień, których świat piłkarski nam dostarczy.

Możnaby czekać wprawdzie na okazję i wówczas omówić pewne zjawiska, pojawiające się systematycznie na horyzoncie życia piłkarskiego, lecz tym razem odstąpimy od tej wygodnej formy podejścia i pozwolimy sobie już dziś, choć jeszcze dość cicho ,zarówno w prasie, na boiskach, jak i w klubach, o tej sprawie napisać.

Chodzi nam mianowicie o to, aby w miesiącu propagandy, którą prowadzimy w tej chwili, każdej gałęzi sportu troszkę miejsca na łamach naszej prasy poświęcić i wyrazić nasz punkt widzenia i nasze podejście do sportu.

Piłka nożna jest niewątpliwie dziś bodajże najpopularniejszą gałęzią sportu. Czemu tę popularność przypisać i czy znajdujemy dla niej uzasadnienie z punktu widzenia korzyści, jakie uprawianie piłki nożnej młodzieży daje.

Bez głębszej analizy można śmiało zaryzykować twierdzenie, że tak. Inna rzecz, czy obecny stan i drogi, jakimi kroczy sport piłkarski, mogą być uznane za słuszne i czy w konsekwencji dają upragnione rezultaty. Twierdzimy z całą stanowczością, że nie, gdyż doświadczenia lat poprzednich dobitnie wykazały, że idziemy po fałszywej drodze, gdyż miast tworzenia coraz większych zastępów i drużyn, ściślej mówiąc — zamiast dążenia do umasowienia, większość klubów szczególnie — przodujących ogranicza się niemal wyłącznie do utrzymania małych i po cyrkowemu wyszkolonych aktorów, którzy wypuszczani są na boiska dla robienia widowiska. Dążymy do atrakcji do pokazania gwiazd, zamiast wyzyskania pędu młodzieży do piłki nożnej w kierunku wyciągnięcia, a raczej dania jej tych wszystkich korzyści, jakie z uprawiania sportu młodzież wynieść winna.

Sport piłkarski jest sportem nawskroś męskim. Uprawianie tego sportu w sposób racjonalny pod czułą opieką prawdziwych działaczy sportowych, daje nieocenione korzyści każdej młodej jednostce. Poza hartem ciała, ambicją i silną wolą, wytwarza ponadto tak cenne walory, jakimi są współżycie i pęd do skoordynowanego, harmonijnego wysiłku zespołu, który daje piękne zadowolenie zespołowego zwycięstwa.

Czy już tych kilka uwag nie powinno nastawiać nas na głębsze traktowanie zagadnienia sportu piłkarskiego, czy możemy dalej kroczyć po fałszywej drodze, która nietylko, że nie daje korzyści, lecz przeciwnie sieje spustoszenie w postaci demoralizacji, spowodowanej spaczeniem charakterów. Czy mało mamy przykrych doświadczeń w postaci afer, karygodnych zajść na boiskach, które same za siebie mówią, po jakiej drodze kroczymy. Czy możemy patrzeć spokojnie, jak coraz częściej każdy, który cośkolwiek podciągnął się „w zwyż“ w sztuce kopania, zaczyna się oglądać i mimowoli wyczuwa się na jego twarzy pytanie „a ile mi dasz“? Jedną widzimy drogę uzdrowienia: **Związmy z piłką nożną masy młodzieży, stwórzmy jej warunki do uprawiania sportu, nie ponośmy ciężarów i wysiłków dla wyszkalania „elitek“, lecz otwórzmy podwoje boisk dla wielkich gromad młodzieży. Przestańmy chorować na gwiazdy, miejmy zdrową moralnie młodzież na uwadze.**

—

Kolarstwo

Na trasie 1250 klm. rozegrany zostanie wyścig dookoła Polski

W piątek późnym wieczorem uchwalony został ostatecznie przez zarząd PZK wielki wyścig kolarski dookoła Polski. Wyścig ten odbędzie się w dniach od 25-go czerwca do 4 lipca i rozegrany zostanie w ośmiu etapach: Warszawa — Kraków — Katowice — Kalisz (przez Częsochowę) — Poznań — Włocławek — Łódź — Warszawa.

Impreza ta będzie nosiła charakter międzynarodowy. Wystosowane zostały zaproszenia dla kolarzy Francji, Belgii, Włoch, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Niemiec i Austrii.

Lekkoatletyka

300 biegaczy na starcie

W dniu dzisiejszym, na trasie Radzyń-Warszawa wynoszącej około 23 klm. rozegrany zostanie wielki bieg sztafetowy do którego zgłoszonych zostało po nad 300 biegaczy.

Prawdziwą sensacją tego wyścigu jest start Kusocińskiego, który pobiegnie jako ostatni w barwach Warszawianki. Bieg ten będzie transmitowany przez rozgłośnię warszawską i nadany wieczorem podczas wiadomości sportowych.

Dziś Widzew rusza do boju

W dniu dzisiejszym, na boisku Widzewa o godzinie 11-ej rozegrany zostanie pierwszy w rundzie wiosennej mecz piłkarski pomiędzy Widzewem a PTC. Drużyna robotnicza do spotkania tego przygotowuje się niezwykle starannie, pragnąc nadrobić stracone jesienią punkty.

Również PTC do meczu tego przykłada specjalną wagę, wystawiając swój najsilniejszy skład.

12 zawodników startuje w mistrzostwach okręgu

Jak się dowiadujemy, w dzisiejszych zawodach mistrzowstwach startować będzie ogółem 12 zawodników. Bieg rozpocznie się punktualnie o godzinie 10 rano z boiska Wimy.

Pływactwo

Węgrzy są już w Polsce

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną we Lwowie międzynarodowe zawody pływackie z udziałem ekipy węgierskiej, która, jak to podawaliśmy, startować będzie we wszystkich większych ośrodkach państwowych Polski.

W przyszłą niedzielę 11 bm. Węgrzy walczyć będą w Łodzi z reprezentacją miasta w składzie następującym:

Zelenyi, Török, Vertessy, Rayki, K. Szuranyi i S. Szuranyi.

Ginter—Nowicki

W dniu dzisiejszym o godzinie 16 rozegrany zostanie w basenie polskiej YMCA przy ul. Traugutta międzymiastowy mecz pływacki Warszawa—Łódź.

W imprezie tej wezmą udział najlepsi pływacy obu miast. Ze specjalnym zaciekawieniem oczekiwany jest start Gintera i Nowickiego w biegu na 200 mtr. stylem klasycznym.

Ze względów propagandowych ceny wstępu zostały znacznie obniżone.